
INTELIĞENTNY
DOCHÓD

DLACZEGO DŹWIGNIA
ZMIENIA WSZYSTKO



ALDONA KĘDZIOR

STRONA REDAKCYJNA

Copyright © Aldona Kędzior. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, rozpowszechniana ani przekazywana w jakiejkolwiek formie i jakiegokolwiek środkami - elektronicznymi, mechanicznymi, poprzez fotokopiowanie, nagrywanie lub w inny sposób - bez uprzedniej pisemnej zgody autorki, z wyjątkiem krótkich cytatów zamieszczanych w recenzjach.

Książka ta ma charakter edukacyjny i inspiracyjny. Nie stanowi porady finansowej, inwestycyjnej ani medycznej. Wszelkie decyzje podjęte na jej podstawie czytelniczka lub czytelnik podejmuje samodzielnie i na własną odpowiedzialność.

DEDYKACJA

Dla Ciebie, jeśli czujesz, że robisz już wystarczająco dużo, a mimo to czegoś brakuje.

Rozwiązania zwykle już istnieją. Czasem po prostu o nich nie wiemy. Czasem wiemy, ale z nich nie korzystamy.

Ta książka to jeden mały, mądry krok - obok tego, co i tak już robisz. Bo czas i tak upłynie.

SPIS TREŚCI

Wstęp	6
Rozdział 1 - Inteligentny dochód: dlaczego dźwignia zmienia wszystko	8
Rozdział 2 - Zobacz, gdzie naprawdę jesteś	10
Rozdział 3 - Dlaczego szkoła nie uczy budowania majątku?	12
Rozdział 4 - Dźwignia w praktyce	15
Rozdział 5 - Co naprawdę powstrzymuje ludzi przed zmianą?	17
Rozdział 6 - Od jednej decyzji do nowego życia	19
Rozdział 7 - Dlaczego zostałam na tej drodze	22
Rozdział 8 - Nowy początek	24
Rozdział 9 - Marzenie potrzebuje mapy	26
Rozdział 10 - Gdy marzenie staje się codziennością	28
Rozdział 11 - Najważniejsza lekcja tej drogi	30
Rozdział 12 - Filar I: Transport	33
Rozdział 13 - Filar II: Odżywienie	35
Rozdział 14 - Dlaczego sama wiedza nie zmienia życia	37
Rozdział 15 - Kiedy przestaje być łatwo	41
Rozdział 16 - Model, który pozwolił mi budować inną przyszłość	43
Rozdział 17 - Największą przeszkodą bywają nasze przekonania	48

Rozdział 18 - Dlaczego właśnie Synergy?	51
Rozdział 19 - Jedyna decyzja, której nikt nie podejmie za Ciebie	53
Ostatnie słowo	55
O autorce	56
Pozostańmy w kontakcie	58

WSTĘP

Czy naprawdę tak chcę przeżyć kolejne lata mojego życia?

Czy kiedykolwiek miałś takie poczucie? Robisz wszystko tak, jak „powinno się robić”. Rozwijasz się, zdobywasz doświadczenie, stajesz się coraz lepsza w tym, co robisz. Być może osiągnęłaś już rzeczy, które kiedyś były tylko marzeniem. A mimo to gdzieś w środku pojawia się pytanie:

Czy naprawdę tak chcę przeżyć kolejne lata mojego życia?

Kolejne miesiące, kolejne lata. Więcej obowiązków, więcej odpowiedzialności - a jednocześnie coraz większa potrzeba czasu, spokoju i przestrzeni na to, co naprawdę ważne.

Może znasz to uczucie, kiedy kalendarz jest pełny, dni mijają bardzo szybko, a mimo to pojawia się myśl:

„Pracuję naprawdę dużo... ale czy buduję życie, którego naprawdę pragnę?”

Przez wiele lat obserwowałam ludzi ambitnych, odpowiedzialnych i gotowych działać - ludzi, którzy chcieli czegoś więcej dla siebie i swoich rodzin. I coraz bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że największą różnicę w naszym życiu tworzy nie tylko to, jak ciężko pracujemy, ale też jakie decyzje podejmujemy, jakich narzędzi używamy i czy sposób, w jaki budujemy swoją przyszłość, naprawdę prowadzi nas tam, dokąd chcemy dojść.

Jakiś czas temu życie postawiło mnie ponownie na starcie. Po rozwodzie musiałam zbudować wiele rzeczy od nowa.

Pamiętam tamten czas bardzo wyraźnie. To nie był jeden poranek z kubkiem kawy - to były całe miesiące. Każdego ranka siadałam z kubkiem kawy przy oknie w niewielkim mieszkaniu, do którego musiałam się wyprowadzić, i próbowałam poukładać swoje życie od nowa. Nie tylko to, co było wokół mnie. Przede wszystkim to, co działo się we mnie.

Rozstanie zakończyło nie tylko moje małżeństwo. Razem z nim skończyły się również relacje, które od dawna wydawały mi się prawdziwe. Tego bólu kompletnie się nie spodziewałam.

Potrzebowałam czasu - nie po to, żeby zapomnieć, ale żeby odzyskać samą siebie. Żeby przypomnieć sobie, kim jestem, kiedy znikają role, do których od dawna się przyzwyczaiłam. Dopiero po wielu miesiącach poczułam, że mogę iść dalej. Nie dlatego, że przestałam się bać - bałam się bardzo. Szłam z drżącymi nogami, ale z każdym kolejnym krokiem odzyskiwałam siebie.

I wtedy zaczęłam dostrzegać coś niezwykle ważnego. Wiele rzeczy, które budowałam na zewnątrz, mogło się zmienić. Natomiast tego, co zbudowałam w sobie - mojej wiedzy, doświadczenia, umiejętności, sposobu myślenia, odwagi, którą rozwijałam z czasem - nikt nie był w stanie mi odebrać.

Dotarło do mnie, że przez cały ten czas nie budowałam wyłącznie biznesu ani źródła dochodu. Budowałam siebie. Kobiętę, która nawet po bardzo bolesnych doświadczeniach potrafi podnieść się i zacząć od nowa.

To doświadczenie pokazało mi coś jeszcze: najcenniejsze aktywa nie zawsze widać na koncie bankowym. Najcenniejszym aktywem bardzo często staje się człowiek, którym się stajemy. Bo kiedy inwestujemy w swoją wiedzę, sposób myślenia, umiejętności i charakter, nosimy je ze sobą niezależnie od okoliczności. I tego nikt nie jest w stanie nam odebrać.

Z tego powodu powstała ta książka.

Nie wierzę w magiczne rozwiązania. Wierzę w świadome decyzje, w dobre pytania, w odpowiednie narzędzia. Wierzę, że jedna informacja otrzymana w odpowiednim momencie może sprawić, że zaczynamy patrzeć na swoje możliwości zupełnie inaczej.

Tak było w moim życiu. Nie wszystko wydarzyło się od razu i nie wszystko było proste, ale decyzje, które podejmowałam przez lata, doprowadziły mnie do miejsca, w którym dziś jestem.

Dziś chcę podzielić się z Tobą sposobem myślenia, który miał ogromny wpływ na moje życie. Nie po to, żeby powiedzieć Ci, jak masz żyć, ani żeby przekonać Cię do mojej drogi - ale po to, żeby pokazać Ci inną perspektywę. Bo czasami jedna nowa perspektywa potrafi otworzyć drzwi, których wcześniej nawet nie zauważaliśmy.

Chcę jednak, żebyś wiedziała jeszcze jedno.

To nie jest książka, którą napisałam tylko po to, aby przekazać Ci wiedzę.

Sama wiedza, choć bardzo cenna, jest dopiero początkiem. Możemy przeczytać setki książek, wysłuchać wielu inspirujących historii i nadal pozostać dokładnie w tym samym miejscu. Prawdziwa zmiana zaczyna się wtedy, kiedy zaczynamy wykorzystywać to, czego się uczymy.

Jeżeli podczas czytania poczujesz, że ten sposób myślenia jest Ci bliski - na końcu tej książki pokażę Ci również konkretne narzędzie. To samo, które wiele lat temu ktoś pokazał mi. Narzędzie, które pozwoliło mi połączyć rzeczy od zawsze dla mnie ważne: zdrowie, rozwój, współpracę i budowanie przyszłości na własnych zasadach.

Być może dla Ciebie ta książka będzie po prostu ciekawą inspiracją. I to też jest wartość. Ale być może będzie początkiem czegoś więcej - pierwszym krokiem do historii, którą dopiero zaczniesz tworzyć.

Inteligentny dochód – dlaczego dźwignia zmienia wszystko

Nie każdy dochód powstaje w ten sam sposób.

Mogłabym opowiedzieć Ci historię kobiety, która wiele lat temu jako młoda mama szukała sposobu na stworzenie lepszej przyszłości dla swojej rodziny.

Nie chciała wybierać pomiędzy czasem dla dzieci a możliwością budowania dochodu. Nie chciała, żeby całe jej życie finansowe zależało wyłącznie od liczby przepracowanych godzin. Chciała czegoś więcej - większego wpływu, większej przestrzeni, większej możliwości decydowania o swoim czasie.

Patrząc z perspektywy lat, widzę, że nigdy nie chodziło wyłącznie o pieniądze. Chodziło o wolność. O możliwość bycia obecną przy dorastaniu moich dzieci. O możliwość tworzenia życia zgodnego z moimi wartościami.

Dzisiaj mieszkam nad Atlantykiem. Latami mogłam budować biznes, rozwijać się i jednocześnie być blisko swojej rodziny - patrzeć, jak dorastają moje dzieci, podróżować, żyć w rytmie, który sami dla siebie wybraliśmy. Równolegle świadomie rozwijaliśmy nasze aktywa i budowaliśmy bezpieczeństwo finansowe również w oparciu o inwestycje. Ale to nie miejsce zamieszkania jest najważniejszą częścią tej historii, ani nawet same pieniądze. Najważniejsze jest to, że wszystko zaczęło się od sposobu myślenia - od zrozumienia jednej bardzo prostej rzeczy:

Nie każdy dochód powstaje w ten sam sposób.

Przez większość życia poznajemy bardzo podobny model. Uczymy się. Zdobywamy doświadczenie. Pracujemy. Otrzymujemy wynagrodzenie. I nie ma w tym nic złego - praca jest wartościowa, rozwój zawodowy jest wartościowy, budowanie kompetencji jest wartościowe.

Problem pojawia się dopiero wtedy, kiedy jedynym źródłem naszych dochodów pozostaje nasz własny czas. Bo czas ma jedną ogromną cechę: jest ograniczony. Każdy z nas ma dokładnie 24 godziny w ciągu doby. Nie możemy ich zwiększyć ani odzyskać. Możemy jedynie zdecydować, jak je wykorzystamy.

Obserwowałam wielu ambitnych, pracowitych, odpowiedzialnych ludzi - takich, którzy naprawdę chcieli stworzyć dla siebie i swoich rodzin lepszą przyszłość. I coraz bardziej zauważałam, że problem bardzo rzadko polega na braku chęci. Częściej problemem jest model.

Bo jeśli jedynym sposobem zwiększania dochodu jest dokładanie kolejnych godzin pracy, w pewnym momencie dochodzimy do granicy. Nie dlatego, że brakuje nam ambicji - z prostego powodu, że doba się nie rozciąga. To trochę tak, jakby chcieć przepłynąć ocean, coraz szybciej wiosłując. Możesz mieć

ogromną determinację, możesz włożyć w to całe serce, ale w pewnym momencie warto zadać sobie pytanie:

Czy istnieje inny sposób podróżowania?

Tutaj pojawia się pojęcie dźwigni. Dźwignia oznacza, że efekt nie zależy już wyłącznie od Twojej osobistej pracy w danym momencie. To zasada, która istnieje od zawsze. Wykorzystują ją przedsiębiorcy, inwestorzy, firmy - ludzie, którzy rozumieją, że największe rezultaty bardzo często nie powstają dzięki robieniu więcej, tylko dzięki budowaniu mądrzej.

U mnie to nie wydarzyło się w jeden dzień. Był to proces nauki, rozwoju i zadawania nowych pytań - proces stopniowego budowania czegoś, co z czasem zaczęło funkcjonować szerzej niż tylko dzięki moim własnym godzinom pracy. Wtedy zmieniło się coś więcej niż sposób zarabiania. Pojawił się większy spokój, więcej przestrzeni, większa możliwość wyboru. A dla mnie to zawsze było największą wartością.

Przez większość życia uczymy się, jak zarabiać pieniądze. Znacznie rzadziej uczymy się, jak stworzyć system, w którym sposób zarabiania daje nam więcej czasu i możliwości. A przecież pieniądze są tylko jednym elementem. Prawdziwe pytanie brzmi:

Czy sposób, w jaki budujemy swoje życie, prowadzi nas tam, gdzie naprawdę chcemy być jutro?

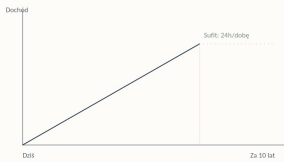
Od tego pytania zaczniemy.

DWA MODELE DOCHODU

Wymiana czasu na pieniądze kontra budowanie aktywa

MODEL 1

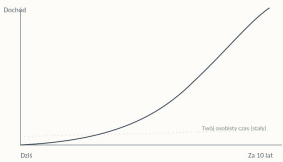
Czas za pieniądze



Dochód rośnie tylko razem z liczbą przepracowanych godzin. Kiedy godziny się kończą — dochód też.

MODEL 2

Aktywo (dźwignia)



Wartość rośnie dzięki dźwigni — systemowi, ludziom, kapitałowi — niezależnie od tego, ile godzin akurat pracujesz.

Zobacz, gdzie naprawdę jesteś

Czy to, co robię, prowadzi mnie do życia, które naprawdę chcę stworzyć?

To nie jest kolejny rozdział, który masz przeczytać i odłożyć. To moment zatrzymania - chwila, w której możesz spojrzeć na swoje życie z większą szczerością. Bez oceniania siebie, bez porównywania się do innych, bez odpowiadania tak, jak „powinno być”. Po prostu zgodnie z prawdą.

Bo dopiero kiedy wiemy, gdzie naprawdę jesteśmy, możemy świadomie zdecydować, dokąd chcemy dojść.

Większość ludzi nie znajduje się dziś tam, gdzie chciałaby być. Nie dlatego, że brakuje im inteligencji czy że nie pracują wystarczająco ciężko. Bardzo często po prostu latami funkcjonują według schematu, którego nigdy świadomie nie zatrzymali i nie przeanalizowali. Codziennosc potrafi pochłoniąć każdego z nas - rodzina, praca, obowiązki, kolejne rzeczy do załatwienia.

Tak ważne jest, żeby od czasu do czasu zatrzymać się i zadać sobie jedno bardzo szczere pytanie:

Czy to, co robię, prowadzi mnie do życia, które naprawdę chcę stworzyć?

Sama dobrze znam momenty, kiedy mimo dużej świadomości i chęci rozwoju życie potrafiło wypełnić się codziennymi sprawami. Wiem, jak ważne jest regularnie sprawdzać kierunek. Bo można iść bardzo szybko, można robić bardzo dużo, można być cały czas zajęтым. Ale najważniejsze pytanie brzmi:

Czy idziemy w dobrą stronę?

Zanim przejdziesz dalej, zapraszam Cię do krótkiej rozmowy z samą sobą. Nie musisz nikomu pokazywać odpowiedzi ani niczego udowadniać. Odpowiedz tylko szczerze. Dla siebie.

Jak wygląda Twoja relacja z pieniędzmi?

Na chwilę zapomnij o konkretnych kwotach. Nie chodzi teraz o to, ile zarabiasz - chodzi o to, jak działają Twoje pieniądze. Zadaj sobie kilka pytań:

Czy pieniądze, które dziś zarabiam, budują moją przyszłość, czy głównie pokrywają bieżące wydatki?

Czy posiadam źródło dochodu, które nie wymaga mojej stałej obecności?

Czy część moich pieniędzy pracuje dla mnie, czy nadal wyłącznie ja pracuję dla pieniędzy?

Czy mam świadomy plan finansowy na najbliższe lata?

Nie oceniał odpowiedzi. Po prostu je zauważ. Każda zmiana zaczyna się od świadomości.

Krótki test wolności finansowej

Nie szukaj idealnych odpowiedzi. Szukaj prawdziwych.

Jak długo mogłabym utrzymać obecny poziom życia bez aktywnej pracy?

Ile niezależnych źródeł dochodu posiadam?

Czy moje dochody mogą rosnąć bez proporcjonalnego zwiększania liczby przepracowanych godzin?

Na ile moje obecne działania przybliżają mnie do większej wolności?

Co najczęściej Cię zatrzymuje?

Posłuchaj poniższej listy i po prostu zauważ, która odpowiedź pojawia się w Twojej głowie jako pierwsza - nie analizuj tego zbyt długo.

Brak czasu. Brak pieniędzy. Brak wiedzy. Brak wiary w siebie. Obawa przed oceną innych. Obawa przed porażką. Brak wsparcia otoczenia. Odkładanie decyzji na później. Czekanie na idealny moment. Albo po prostu: nie wiem, od czego zacząć.

Z czasem zauważyłam, że bardzo często największą przeszkodą nie są okoliczności. Często są nią przekonania, które przyjąłśmy jako prawdę. A przekonania można zmieniać.

Dwie możliwe przyszłości

Wyobraź sobie swoje życie za trzy lata.

Pierwszy wariant: nic się nie zmienia. Te same decyzje, te same działania, ten sam sposób myślenia. Jak wygląda Twoja codzienność? Twoje finanse? Twoja energia? Twoje poczucie wpływu na własne życie?

Drugi wariant: przez najbliższe trzy lata uczysz się nowych rzeczy, rozwijasz kompetencje, podejmujesz bardziej świadome decyzje, budujesz dodatkowe możliwości, myślisz bardziej długoterminowo. Jak wygląda wtedy Twoje życie?

Która wizja jest Ci bliższa? I najważniejsze:

Jaka jedna decyzja może przybliżyć Cię do tej drugiej wersji?

Prawda jest punktem wyjścia każdej zmiany. Dopiero kiedy uczciwie zobaczymy, gdzie jesteśmy, możemy zdecydować, dokąd chcemy dojść. Nie chodzi o ocenianie swojej przeszłości. Chodzi o świadome tworzenie przyszłości. O tym będzie dalsza część tej książki.

Dlaczego szkoła nie uczy budowania majątku?

I nikt z nas nie wie, ile go zostało.

Przez większość życia uczymy się, jak pracować. Znacznie rzadziej uczymy się, jak budować majątek.

Od najmłodszych lat słyszymy podobne komunikaty: „*Ucz się dobrze. Zdobywaj wiedzę. Znajdź dobrą pracę. Miej stabilne zatrudnienie. Pracuj ciężko.*” I chcę powiedzieć to bardzo wyraźnie - to nie są złe rady. Dzięki nim miliony ludzi zdobywają zawód, rozwijają swoje kompetencje i budują wartościowe życie. Ja również dorastałam w świecie, w którym taki sposób myślenia był najbardziej naturalny. Dopiero z czasem zaczęłam poznawać kolejne perspektywy i zadawać pytania, których większości z nas nigdy nie uczono zadawać.

Dlaczego niektórzy ludzie, pracując równie ciężko, osiągają zupełnie inne rezultaty? Dlaczego jedni przez całe życie zamieniają swój czas na pieniądze, a inni stopniowo budują coraz większą wolność?

Nie znalazłam jednej odpowiedzi. Ale jedna rzecz stała się dla mnie coraz bardziej oczywista.

Szkoła uczy nas, **jak wykonywać zawód**. Znacznie rzadziej uczy nas, **jak budować aktywa**. A to ogromna różnica.

Przez długi czas wydawało mi się, że słowo „*majątek*” oznacza coś bardzo odległego - kojarzyło mi się z ludźmi wyjątkowo zamożnymi, wielkimi firmami albo inwestorami dysponującymi ogromnym kapitałem. Dziś rozumiem, że majątek nie zaczyna się od milionów. Zaczyna się od stworzenia czegoś, co z czasem ma wartość większą niż pojedyncza godzina naszej pracy. Może to być firma, nieruchomości, prawa autorskie, portfel inwestycyjny - ale również dobrze zbudowana społeczność, zespół albo projekt rozwijany wspólnie z innymi ludźmi.

Jest jednak jeszcze głębsza prawda o majątku, o której rzadko się mówi.

Większość z nas widzi go tak samo - jako dobra, które gromadzimy. Dom, samochód, oszczędności na koncie, może spadek po rodzicach. Coś namacalnego, co można policzyć, zobaczyć, zapisać w akcie notarialnym.

Ja wierzę, że największym majątkiem, jaki mamy, nie jest nic z tego. Jest nim czas, który nam jeszcze pozostał na tej ziemi.

I nikt z nas nie wie, ile go zostało.

Każda godzina Twojego życia ma swoją wartość. Dla jednych jest to pięćdziesiąt złotych, dla innych pięć tysięcy - to nie ma znaczenia, jaka to dokładnie kwota. Ważne jest to, że każdego dnia, czy tego chcemy, czy nie, wyprzedajemy się z tego majątku. Godzina po godzinie. Bezpowrotnie. Nie da się jej odkupić, niezależnie od tego, ile mamy pieniędzy.

Dlatego kiedy pojawia się coś, co ma choćby potencjał, żeby oddać nam z powrotem kawałek tego czasu - czas, którego nie będziemy musieli już sprzedawać za pracę, tylko przeznaczymy go na przeżycie własnego życia - nie powinniśmy przechodzić obok tego obojętnie.

Pamiętam pytanie, które ktoś zadał mi na samym początku mojej drogi: *„Aldona, gdyby czas i pieniądze nie miały znaczenia - co byś zrobiła?”*. Zamknęłam oczy. Pozwoliłam sobie naprawdę to poczuć. I odpowiedziałam: mieszkałabym na klifach nad oceanem.

Wtedy brzmiało to jak marzenie, którego nie da się zrealizować. Myśleliśmy, że może kiedyś, po pięćdziesiątce, uda nam się do tego dojść. Tymczasem w wieku trzydziestu dwóch lat wyjechałam, żeby poczuć, jak to jest żyć nad oceanem naprawdę.

Do dziś, kiedy stopy opływa mi zimna woda oceanu, a skórę rozgrzewa gorące słońce, nie mogę w to uwierzyć.

Aktywa nie są zarezerwowane dla nielicznych. Są przede wszystkim sposobem myślenia. Nie każdy marzy o prowadzeniu dużej firmy czy analizowaniu giełdy - ale każdy może zacząć budować coś, co z biegiem czasu będzie tworzyło wartość również wtedy, gdy nie poświęca temu każdej kolejnej godziny swojej pracy.

Bardzo zainteresował mnie model, o którym opowiadałam w tej książce. Nie obiecywał szybkich rezultatów. Wręcz przeciwnie - najbardziej spodobało mi się to, że opierał się na bardzo prostych zasadach, które odpowiednio powielane w czasie mogą tworzyć coś dużo większego. Po raz pierwszy zobaczyłam w nim możliwość budowania własnego aktywa - czegoś, co z każdym miesiącem może zwiększać poczucie bezpieczeństwa, dawać większą swobodę wyboru i stopniowo przybliżać do życia na własnych zasadach.

Jest jeszcze jedno pytanie, które długo do mnie wracało. Jeżeli budowanie aktywów, wykorzystywanie dźwigni i tworzenie wielu źródeł dochodu ma tak ogromny wpływ na przyszłość człowieka, dlaczego tak niewiele mówi się o tym w szkole?

Myślę, że odpowiedź jest prostsza, niż mogłoby się wydawać. System edukacji powstał przede wszystkim po to, aby przygotować nas do zdobycia zawodu i odnalezienia się na rynku pracy. I nie ma w tym nic złego. Problem polega na tym, że świat bardzo się zmienił. Oprócz wykonywania zawodu coraz większego znaczenia nabiera umiejętność budowania aktywów, tworzenia dodatkowych źródeł dochodu i myślenia długoterminowego. Tego wielu z nas musi nauczyć się już samodzielnie.

Edukacja finansowa nie kończy się wraz z opuszczeniem szkolnych murów. Dla wielu ludzi zaczyna się dopiero wtedy, gdy przestają pytać: „**Jak mogę pracować więcej?**”, a zaczynają pytać: „**Jak mogę budować wartość, która nie jest ograniczona wyłącznie moim czasem?**”

U mnie od tego pytania rozpoczęła się zupełnie nowa droga - droga, która doprowadziła mnie do odkrycia jednego z najważniejszych pojęć w przedsiębiorczości.

Dźwigni.

Dźwignia w praktyce

Czy istnieje inny sposób podróżowania?

Pamiętam pewien obraz sprzed wielu lat. Mieszkalam wtedy w Anglii i pracowałam jako manager kawiarni. Każdego dnia wyglądało to niemal identycznie. Rano tłumy ludzi wpadały po kawę w drodze do pracy, w porze lunchu znowu robiło się tłoczno - wszyscy gdzieś się spieszyli, zerkali na zegarek, prowadzili szybkie rozmowy i wracali do obowiązków.

Pomiędzy tymi godzinami przychodzili jednak zupełnie inni ludzie. Siadali spokojnie przy stolikach, rozmawiali, czytali gazety i jedli lunch bez pośpiechu. Nigdzie się nie spieszyli. Pamiętam, że często ich obserwowałam i zadawałam sobie jedno pytanie:

„Jak to możliwe, że niektórzy ludzie żyją zupełnie inaczej?”

Wtedy jeszcze nie znałam odpowiedzi. Teraz wiem, że wielu z nich nie budowało swoich dochodów wyłącznie własnym czasem. Zbudowali coś, co pracowało razem z nimi. Korzystali z dźwigni.

Najprościej mówiąc, dźwignia pozwala osiągać większe rezultaty bez proporcjonalnego zwiększania własnego wysiłku. Choć brzmi to jak pojęcie biznesowe, w rzeczywistości spotykamy się z nią każdego dnia. Kiedy nauczyciel przygotowuje materiał, z którego korzystają setki osób, wykorzystuje dźwignię wiedzy. Kiedy technologia pozwala wykonać jedną pracę dla wielu ludzi jednocześnie, działa dźwignia technologii. Kiedy kapitał zaczyna przynosić kolejne zyski, pracuje dźwignia pieniędzy.

Jest jednak jeszcze jedna dźwignia, która od zawsze fascynowała mnie najbardziej - dźwignia ludzi.

Wyobraź sobie, że każdego dnia poświęcasz dwie godziny na rozwijanie dodatkowego projektu. W ciągu tygodnia daje to około czternastu godzin pracy. A teraz wyobraź sobie dziesięć osób, które z takim samym zaangażowaniem rozwijają wspólny cel. Czy pracujesz dziesięć razy więcej? Nie. A mimo to efekt całego zespołu jest wielokrotnie większy.

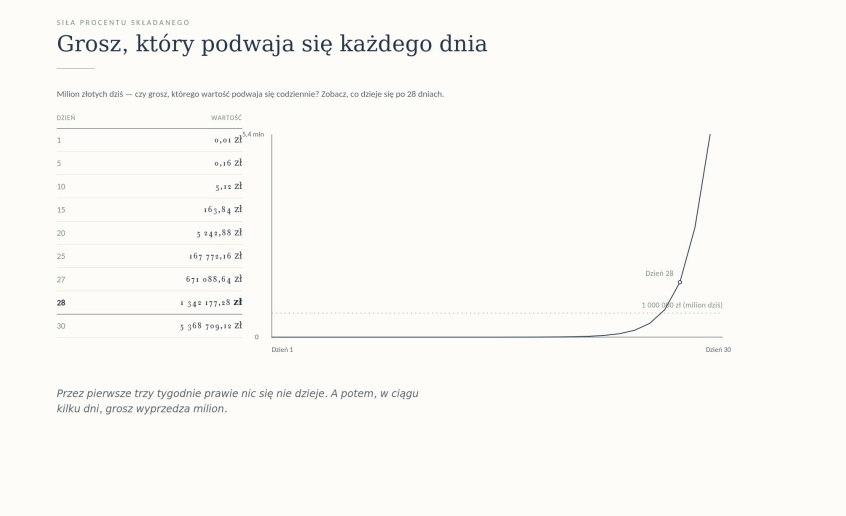
Największe firmy świata nie są budowane przez jedną osobę. Powstają dzięki ludziom, którzy współpracują wokół wspólnej wizji.

Wtedy zrozumiałam różnicę między dwoma sposobami myślenia. Większość ludzi zadaje sobie pytanie: **„Co jeszcze mogę zrobić?”**. Ludzie rozumiejący dźwignię pytają: **„Co mogę zbudować?”**

To pozornie niewielka różnica, ale zmienia wszystko. Kiedy skupiasz się wyłącznie na własnym działaniu, rezultat kończy się w chwili, gdy przestajesz działać. Kiedy budujesz system, zespół lub aktywo, tworzysz wartość, która może rozwijać się znacznie dłużej niż pojedynczy dzień Twojej pracy.

Nie oznacza to szukania drogi na skróty. Wręcz przeciwnie - budowanie dźwigni wymaga cierpliwości. Na początku efekty często są niewielkie i łatwo odnieść wrażenie, że nic szczególnego się nie dzieje. A przecież dokładnie tak rozwija się wszystko, co naprawdę wartościowe. Drzewo nie wyrasta w jeden dzień. Relacje nie budują się w tydzień. Zdrowie jest efektem codziennych wyborów. Majątek również.

Wyobraź sobie, że masz do wyboru milion złotych dzisiaj albo jeden grosz, którego wartość każdego dnia się podwaja. Większość ludzi bez zastanowienia wybierze milion, bo rezultat jest natychmiastowy. Tymczasem siła wzrostu wykładniczego ujawnia się dopiero z czasem. Przez pierwsze dni zmiana wydaje się niemal niezauważalna. Później tempo wzrostu zaczyna zaskakiwać.



Dokładnie tak działa dźwignia. Największe rezultaty bardzo rzadko pojawiają się na początku. Pojawiają się u tych, którzy pozostają wystarczająco długo w grze.

Dźwignia nie jest dla mnie wyłącznie strategią budowania biznesu. Jest sposobem myślenia o życiu. Nie pytam już tylko: „Co mogę zrobić więcej?”. Znacznie częściej zadaję sobie inne pytanie: „Co mogę zbudować teraz, aby przynosiło wartość również za rok, pięć lub dziesięć lat?”

Bo nie chodzi o to, żeby pracować mniej ani unikać wysiłku. Chodzi o to, żeby część naszej pracy nie kończyła się w chwili, gdy zamykamy komputer, wychodzimy z biura albo kończymy kolejny dzień.

Prawdziwa dźwignia nie daje nam tylko większych możliwości finansowych.

Oddaje nam coś znacznie cenniejszego.

Czas.

Co naprawdę powstrzymuje ludzi przed zmianą?

Odwaga nie oznacza braku strachu. Oznacza działanie pomimo strachu.

Jeśli dotarłaś lub dotarłeś do tego miejsca, być może pojawiła się w Tobie jedna myśl:

„To wszystko brzmi logicznie. Skoro dźwignia jest tak skuteczna, dlaczego większość ludzi nigdy z niej nie korzysta?”

To bardzo dobre pytanie. Odpowiedź nie leży w braku możliwości, inteligencji czy potencjału. Najczęściej powstrzymuje nas coś znacznie bardziej ludzkiego - strach przed zmianą. Nie ten wielki i spektakularny, tylko ten cichy, który pojawia się zawsze wtedy, gdy stajemy przed czymś nowym.

To całkowicie naturalne. Nasz mózg lubi przewidywalność. Nawet jeśli obecna sytuacja nie jest idealna, często wydaje się bezpieczniejsza od nieznanego. Wielu ludzi zostaje tam, gdzie jest - nie dlatego, że nie marzą o zmianie, ale dlatego, że niepewność bywa bardziej przerażająca niż niewygodna codzienność.

Kiedyś byłam przekonana, że osoby osiągające wyjątkowe rezultaty po prostu bardziej wierzą w siebie. Dziś patrzę na to inaczej. Większość z nich zaczynała dokładnie tak samo jak wszyscy inni - z obawami, wątpliwościami i pytaniami. Różnica polegała na tym, że nie czekali, aż strach zniknie. Działali pomimo niego.

Odwaga nie oznacza braku strachu. Oznacza działanie pomimo strachu.

Moja historia wyglądała dokładnie tak samo. Kiedy zaczynałam, nie wiedziałam, czy będę potrafiła opowiedzieć o tej możliwości kilku osobom. Nie przypuszczałam, że kiedyś będę budować zespoły, prowadzić szkolenia czy występować przed ludźmi. Nie odkryłam tych umiejętności wcześniej - odkrywałam je po drodze. Dobrze rozumiem osoby, które myślą: **„To chyba nie jest dla mnie”**. Sama kiedyś miałam podobne wątpliwości.

Pracując z ludźmi, zauważyłam jeszcze jedną rzecz. Historie są różne, ale obawy zaskakująco podobne. Jedni mówią, że nie mają czasu, inni że nie mają pieniędzy, jeszcze inni że brakuje im wiedzy, doświadczenia albo odpowiednich kontaktów. Za większością tych zdań kryje się jednak jedno pytanie:

„Czy naprawdę sobie poradzę?”

I wiesz co? Nikt nie zna odpowiedzi na początku drogi. Poznajemy ją dopiero wtedy, kiedy zaczynamy iść.

Przez długi czas sama zadawałam sobie pytanie: „**A jeśli się nie uda?**”. Z czasem zastąpiłam je innym: „**A co, jeśli się uda?**”. Co, jeśli za rok będziesz w zupełnie innym miejscu? Co, jeśli poznasz ludzi, którzy zmienią Twoje życie? Co, jeśli zbudujesz coś, co będzie służyło Tobie i Twojej rodzinie przez wiele lat?

Dlaczego tak często analizujemy ryzyko działania, a znacznie rzadziej zastanawiamy się nad ryzykiem pozostania w miejscu? Może największym ryzykiem nie jest podjęcie działania. Może największym ryzykiem jest przeżyć kolejne pięć lat dokładnie tak samo - nigdy nie sprawdzić, do czego naprawdę jesteśmy zdolni.

Każda większa zmiana zaczyna się od decyzji. Nie wtedy, gdy znikają wszystkie obawy ani gdy pojawia się stuprocentowa pewność. Zaczyna się wtedy, gdy człowiek mówi:

„Nie wiem jeszcze jak, ale chcę sprawdzić, co jest możliwe.”

Od tego momentu pojawia się pierwszy krok. Potem następny. Największe zmiany bardzo rzadko dzieją się nagle - są efektem wielu małych decyzji podejmowanych dzień po dniu.

Chciałabym zostawić Cię z jednym pytaniem: **gdybyś miała pewność, że sobie poradzisz... co zrobiłabyś już teraz?** Nie analizuj tej odpowiedzi. Po prostu pozwól jej w sobie zostać. Bo bardzo możliwe, że tam zaczyna się Twój kolejny rozdział.

Gotowość bardzo rzadko pojawia się przed pierwszym krokiem. Najczęściej pojawia się dopiero w drodze.

Od jednej decyzji do nowego życia

Bardziej niż porażki bałam się życia, w którym nigdy nie sprawdzę, co było możliwe.

W 2009 roku nie planowałam budować dużego biznesu. Nie analizowałam różnych możliwości i nie szukałam idealnego rozwiązania.

Byłam wtedy przede wszystkim młodą mamą dwójki dzieci i bardzo mocno czułam jedno - chciałam być obecna w ich życiu. Jak większość rodziców mierzyliśmy się z codziennością - rachunkami, zakupami, planowaniem domowego budżetu. Żyliśmy głównie z jednej wypłaty. Nie brakowało nam marzeń. Brakowało nam przestrzeni finansowej. Chciałam stworzyć coś, co pozwoli mi rozwijać się i jednocześnie nie będzie wymagało ode mnie rezygnowania z najważniejszych chwil z rodziną.

Życie jednak czasami prowadzi nas do miejsc, których sami byśmy nie zaplanowali. Do mojego życia ta możliwość przyszła właściwie przypadkiem. Mój tata zaangażował się w projekt i poprosił mnie o pomoc przy tłumaczeniach. Początkowo tak na to patrzyłam - jako pomoc, nie jako początek czegoś, co za kilka lat całkowicie zmieni moje spojrzenie na biznes, pieniądze i możliwości.

Znalazłam się na konferencjach, słuchałam historii ludzi, tłumaczyłam wystąpienia i zaczęłam poznawać sposób myślenia, który był dla mnie niezwykle ciekawy. Nikt nie obiecywał tam łatwego sukcesu. Wiele rzeczy, które słyszałam, było spójnych z tym, czego zawsze chciałam - możliwością budowania czegoś wartościowego bez rezygnowania z życia rodzinnego.

Bardzo zależało mi na tym, żeby znaleźć coś, co mogłabym rozwijać bez rezygnowania z obecności przy dzieciach. Jeśli jesteś rodzicem, prawdopodobnie dobrze znasz to uczucie - z jednej strony chcesz zadbać o bezpieczeństwo finansowe swojej rodziny, z drugiej nie chcesz przegapić najważniejszych chwil w życiu swoich dzieci.

W takim miejscu wtedy byłam. Być może gdzieś z tyłu głowy wciąż wracał obraz ludzi, których wiele lat wcześniej obserwowałam w londyńskiej kawiarni - ludzi, którzy sami decydowali o swoim czasie. Nie wiedziałam jeszcze, jak dojść do takiego życia. Wiedziałam tylko, że chciałabym kiedyś mieć podobny wybór.

Wtedy poznałam model biznesowy, z którym jestem związana do dziś. Pamiętam swój pierwszy zakup. Pakiet kosztował około 400 złotych. Dla jednych to niewiele, dla innych całkiem sporo. Dla mnie była to przede wszystkim świadoma decyzja. Nie traktowałam tych pieniędzy jak wydatku - traktowałam je jak inwestycję w możliwość sprawdzenia, dokąd może zaprowadzić mnie ta droga.

Pamiętam ekscytację, którą wtedy czułam. Miałam poczucie, że wybieram produkty stworzone w oparciu o wiedzę, badania i bardzo wysokie standardy jakości. To zaufanie sprawiło, że postanowiłam dać sobie szansę. Im więcej czytałam, tym bardziej rośnie moje przekonanie, że stoi za tym coś wyjątkowego. Jednocześnie bardzo się bałam.

Co ciekawe, nie zastanawiałam się wtedy, czy produkty działają. Zastanawiałam się, czy ja dam radę. Czy będę potrafiła opowiedzieć o nich innym ludziom. Czy znajdę partnerów. Wiem, że są to dokładnie te same pytania, które zadaje sobie większość osób stojących na początku nowej drogi.

Jest jeszcze jedna historia, którą chcę Ci opowiedzieć. Największym sceptykiem w moim otoczeniu nie byli obcy ludzie. Był nim mój własny mąż. Przez pierwsze dwa lata bardzo krytycznie podchodził do całego pomysłu - nie wierzył, że może z tego wyniknąć coś wartościowego, kwestionował ten model, czasami nawet go wyśmiewał.

Nie było to łatwe. Kiedy zaczynamy robić coś nowego, bardzo chcemy czuć wsparcie najbliższych. Znacznie łatwiej zrobić pierwszy krok, kiedy ktoś wierzy w nas bardziej niż my sami - kiedy dodaje odwagi, zamiast podcinać skrzydła. Myślę, że każdy z nas tego sobie życzy.

Jednocześnie zauważałam coś bardzo ciekawego. Kiedy role się odwracają i to ktoś bliski opowiada nam o nowym pomysśle, sami bardzo często stajemy się największymi sceptykami. Szukamy powodów, dla których coś może się nie udać. Ostrzegamy. Podważamy. Czasami robimy to z troski, czasami z własnego lęku, a czasami po prostu dlatego, że trudno uwierzyć w coś, czego wcześniej nie znaliśmy.

Po latach mam ogromną wdzięczność również za tę część naszej historii. To, że mój mąż był największym sceptykiem, paradoksalnie bardzo mi pomogło - później wielokrotnie rozmawiałam z ludźmi, którzy mówili: „*Mój mąż nie wierzy.*” „*Moja żona uważa, że to nie ma sensu.*” „*Rodzina mówi, że bym dał sobie spokój.*” Za każdym razem z uśmiechem odpowiadałam:

- Spokojnie. Mój największy sceptyk mieszkał ze mną pod jednym dachem.

Po pewnym czasie wydarzyło się jednak coś bardzo ciekawego. Nie zmieniła się firma, model ani zasady - informacja przez cały ten czas była dokładnie taka sama. Zmienił się tylko sposób, w jaki na nią patrzył. Na spokojnie zaczął analizować, jak naprawdę działa dźwignia, i dostrzegł, że wiele opinii, które przez lata uważał za własne, w rzeczywistości było jedynie zasłyszczanymi przekonaniem - powtarzanymi tak często, że zaczęły brzmieć jak niepodważalna prawda.

W pewnym momencie odłożył je na bok i spojrzał na fakty. Logika tego modelu zaczęła się po prostu układać. Nie przekonały go moje argumenty, prezentacja czy emocje. Przekonało go zrozumienie - zobaczył, że można budować aktywno, wykorzystując dźwignię i współpracę, że nie chodzi o cięższą pracę, ale o mądrzejsze wykorzystanie czasu, i że nie trzeba wszystkiego budować samemu.

Informacja przez cały czas była taka sama. Zmienił się jedynie sposób, w jaki ją interpretował. I to zmieniło wszystko. Od tamtego momentu zaczęliśmy działać razem.

Nie wiedziałam wtedy, że ta decyzja stanie się początkiem jednej z najważniejszych przygód mojego życia. Patrząc z dzisiejszej perspektywy widzę, że największe zmiany bardzo rzadko zaczynają się od wielkich wydarzeń. Najczęściej zaczynają się od jednej decyzji - od chwili, w której człowiek daje sobie szansę sprawdzić, co jest możliwe.

To zrobiłam. Bardziej niż porażki bałam się życia, w którym nigdy nie sprawdzę, co było możliwe. Była to jedna z najlepszych decyzji, jakie podjęłam. Zmieniła znacznie więcej niż moje finanse - zmieniła sposób, w jaki patrzę na siebie, na przedsiębiorczość i na możliwości, jakie każdy z nas może stworzyć, jeśli odważy się zrobić pierwszy krok.

Dlaczego zostałam na tej drodze

Nie budowałam już tylko dodatkowego źródła dochodu. Budowałam aktywo.

Pierwsze rezultaty pojawiły się szybciej, niż się spodziewałam.

Najpierw zauważyliśmy zmiany w naszej rodzinie. Ja, mój mąż i dzieci znacznie rzadziej przechodziliśmy przez sezonowe infekcje. Mieliśmy więcej energii, lepiej się czuliśmy i z większym spokojem patrzyliśmy na codzienność. Nie potrafiłam jeszcze wyjaśnić, z czego to wynika, ale czułam, że podjęłam dobrą decyzję.

Kilka tygodni później pojawiły się pierwsze prowizje. Nie były wysokie, ale zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam, że dodatkowy dochód nie musi oznaczać kolejnych godzin spędzonych w pracy. Dla mnie było to coś znacznie więcej niż pieniądze - każda prowizja stawała się potwierdzeniem, że można pomagać ludziom, dzielić się czymś wartościowym i jednocześnie budować własną przyszłość.

Z czasem zaczęłam dostrzegać coś jeszcze. Każdego ranka logowałam się do swojego biura internetowego i bardzo często widziałam, że mój zespół znów się powiększył. Na początku po prostu mnie to cieszyło. Dopiero po pewnym czasie spojrzałam na to z zupełnie innej perspektywy. Tak wygląda dźwignia w praktyce - nie ta opisywana w książkach, ta prawdziwa, codzienna.

Moje rezultaty przestały zależeć wyłącznie od liczby godzin, które sama przepracowałam. Każda osoba rozwijała własny biznes, realizowała własne cele i marzenia, a jednocześnie wspólnie tworzyliśmy coś znacznie większego.

Po raz pierwszy zobaczyłam model, w którym sukces jednej osoby nie odbiera niczego drugiej. Wręcz przeciwnie - rozwój każdego z nas wzmacniał całą społeczność. Przez większość życia wierzyłam, że żeby ktoś wygrał, ktoś inny musi przegrać. Tutaj odkryłam zupełnie inny sposób myślenia. Nie budowałam już tylko dodatkowego źródła dochodu. Budowałam aktywo.

Gdyby ktoś zapytał mnie, dlaczego zostałam na tej drodze przez tyle lat, odpowiedziałabym bez chwili zastanowienia. Nie tylko ze względu na pieniądze, choć oczywiście były ważne. Zostałam dla ludzi. Dla rozwoju. Dla poczucia, że z każdym rokiem staję się lepszą wersją samej siebie.

Przez te lata uczestniczyłam w szkoleniach, konferencjach i wydarzeniach, które otworzyły przede mną zupełnie nowe perspektywy. Poznałam ludzi z różnych krajów. Odwiedziłam miejsca, o których wcześniej nawet nie marzyłam - Koreę, Stany Zjednoczone, Alpy i wiele niezwykłych miejsc w Polsce. Każda z tych podróży przypominała mi, jak bardzo rozwój zaczyna się tam, gdzie kończy się to, co dobrze znamy.

Największa zmiana wydarzyła się jednak we mnie. Kiedy zaczynałam, nie przypuszczałam, że będę prowadzić ludzi, budować zespoły, występować na scenie, inspirować innych. Żadnej z tych rzeczy nie planowałam - każda pojawiała się naturalnie jako kolejny etap tej drogi. Coraz częściej miałam poczucie, że uczę się nie tylko przedsiębiorczości. Uczę się siebie. Chyba to było największym prezentem, jaki otrzymałam.

Przyszłam po dodatkowy dochód. Znalazłam znacznie więcej - nowe kompetencje, nowych przyjaciół, nowe możliwości i nową wersję samej siebie.

Oczywiście nie wszystko było łatwe. Były momenty zwątpienia, pojawiała się krytyka. Będąc tak młodo mamą dwójki dzieci, częściej słyszałam, że powinnam zająć się czymś bardziej „pewnym”, niż słowa wsparcia. Z perspektywy czasu wiem jednak, że każda z tych sytuacji uczyła mnie wytrwałości. Coraz wyraźniej widziałam, że tworzę coś, co z każdym miesiącem daje mojej rodzinie większy wybór i większą wolność.

Kilka lat później wydarzyło się coś, co wcześniej wydawało się jedynie marzeniem. Spakowaliśmy walizki, wyjechaliśmy z Polski, zamieszkaliśmy nad oceanem. Plan był prosty - mieliśmy zostać rok, zwolnić, pobyc bliżej natury, sprawdzić, jak wygląda życie w miejscu, które od dawna przyciągało nasze serca.

Ten rok trwa do dziś. Minęło już dziesięć lat. Większość poranków zaczynam od szumu oceanu. I bardzo często wracam myślami do dziewczyny, która w 2009 roku zdecydowała się zainwestować 400 złotych, nie wiedząc jeszcze, dokąd zaprowadzi ją ta droga. Chciała jedynie stworzyć lepszą przyszłość dla swojej rodziny. Patrzę na nią z ogromną wdzięcznością - bo miała odwagę zrobić pierwszy krok, mimo że nie miała żadnej gwarancji.

To dzięki tamtej decyzji mogę dziś żyć w miejscu, o którym kiedyś tylko marzyłam. Coraz mocniej wierzę, że największe zmiany nie zaczynają się od spektakularnych wydarzeń. Zaczynają się od chwili, w której człowiek daje sobie szansę.

Nowy początek

Dla mnie nie był to koniec. Był to nowy początek.

Po siedemnastu latach mogę powiedzieć jedno - to działa.

Nie wszystko zawsze układa się idealnie i po drodze pojawiają się wyzwania. Ale działa, ponieważ opiera się na zasadach, które nie zmieniają się od pokoleń. Ludzie zawsze będą potrzebowali zdrowia. Zawsze będą polecali rozwiązania, które naprawdę przynoszą wartość. Zawsze będą szukali większej niezależności. I zawsze będą rozwijali się szybciej w środowisku ludzi, którzy wzajemnie się wspierają.

Budowałam to cierpliwie i konsekwentnie przez cały ten czas. Każda rozmowa, każda relacja i każda osoba, którą spotkałam na swojej drodze, dokładały swoją cegiełkę do czegoś znacznie większego.

Nie przypuszczałam wtedy, że życie przygotowuje dla mnie jeszcze jedną, bardzo ważną lekcję. W ubiegłym roku przesłam przez rozwód. Jak wiele kobiet musiałam na nowo poukładać swoją rzeczywistość - jeszcze raz odpowiedzieć sobie na pytania: kim jestem, czego naprawdę chcę, jak chcę żyć dalej.

Razem z podziałem majątku zakończył się również pewien etap mojego życia. Zespół i struktura, którą współtworzyłam przez siedemnaście lat, pozostały po drugiej stronie. Dla wielu osób byłby to koniec historii. Dla mnie okazał się początkiem nowej.

Chcę, żeby to było jasne: straciłam strukturę, którą budowałam przez siedemnaście lat. Nie straciłam jednak tego, co pozwoliło mi ją zbudować za pierwszym razem - mojej wiedzy, mojego doświadczenia i mojej osobistej relacji z Synergią, firmą, z którą wciąż jestem związana. To właśnie z tego miejsca zaczynam teraz budować od nowa - tym razem świadomie wybierając, z kim.

Kiedy opadły pierwsze emocje, zaczęłam patrzeć na tę sytuację z innej perspektywy. Dotarło do mnie, że przez cały ten czas największą wartością nigdy nie była struktura, ani zespół, ani prowizje. Największą wartością była wiedza, doświadczenie i umiejętności zdobywane każdego dnia - zrozumienie ludzi, komunikacja, przywództwo, przedsiębiorczość, świadomość, jak od podstaw buduje się taki model. Tego nie da się nikomu odebrać.

Dopiero wtedy zobaczyłam, że przez siedemnaście lat budowałam nie tylko projekt. Budowałam siebie. Okazało się, że wszystko, czego nauczyłam się przez te lata, nadal jest ze mną. Ta myśl przyniosła mi ogromny spokój. Nie zaczynałam od zera. Zaczynałam z doświadczeniem, a to ogromna różnica.

Wiele osób w podobnych sytuacjach skupia się przede wszystkim na tym, co straciły. Ja świadomie skierowałam uwagę na to, co ze mną zostało - a zostało wszystko, czego nauczyłam się po drodze. Zamiast zamknąć ten rozdział, postanowiłam napisać następny. Przesłam tę drogę już raz. Wiem, że

marzenia można zamieniać w rzeczywistość. Wiem, że wolność nie pojawia się przypadkiem - jest efektem decyzji, konsekwencji i właściwego narzędzia.

Patrząc wstecz, jestem wdzięczna również za ten trudny etap. Pokazał mi coś niezwykle ważnego: największym aktywem człowieka nie jest konto bankowe, firma czy zespół. Największym aktywem jest to, kim stajesz się w trakcie swojej drogi. To zabierasz ze sobą wszędzie i pozwala budować od nowa, jeśli życie kiedyś o to poprosi.

Dla mnie nie był to koniec. Był to nowy początek.

Marzenie potrzebuje mapy

Każda zmiana zaczyna się od decyzji.

Marzenia są ważne - to one sprawiają, że wyobrażamy sobie życie inne niż to, które prowadzimy. Problem w tym, że samo marzenie bardzo rzadko wystarcza.

Długo sądziłam, że największą nagrodą na tej drodze będą rezultaty - większe dochody, podróże, możliwość życia na własnych zasadach. Choć to wszystko daje ogromną satysfakcję, największą radość przynosi mi coś zupełnie innego: obserwowanie ludzi, którzy zaczynają dostrzegać własne możliwości.

Przez siedemnaście lat poznałam setki osób - w różnym wieku, z różnych środowisk, z zupełnie odmiennymi historiami. Zauważyłam jednak coś, co powtarzało się niemal zawsze. Większości z nich nie brakowało potencjału ani pracowitości. Najczęściej brakowało im przekonania, że mogą stworzyć dla siebie życie inne niż to, które znali do tej pory.

Wielu ludzi żyje tak, jakby życie po prostu im się przydarzało. Z czasem zaczynają wierzyć, że tak musi wyglądać ich przyszłość, że nie ma innych możliwości.

Ja przestałam w to wierzyć dawno temu. Zbyt wiele razy widziałam ludzi, którzy startowali dokładnie z tego samego miejsca - pełni wątpliwości, przekonani, że inni mają lepszy start. A później obserwowałam, jak ich życie zaczyna się zmieniać. Nie z dnia na dzień, nie dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Zmieniało się, ponieważ podjęli decyzję i pozostali konsekwentni.

To ten moment porusza mnie najbardziej - chwila, w której ktoś zaczyna wierzyć, że jego przyszłość nie została jeszcze napisana.

Bo wiele osób marzy. Niewiele buduje. Różnica bardzo często polega na tym, że jedni mają tylko cel, a drudzy mają również mapę - kogoś, kto już przeszedł tę drogę i wie, gdzie pojawiają się zakręty, gdzie warto przyspieszyć, a gdzie potrzebna jest cierpliwość.

Ogromne znaczenie ma środowisko - ludzie, którymi się otaczamy. Jestem przekonana, że człowiek rozwija się znacznie szybciej, kiedy nie idzie sam, kiedy obok są osoby, które nie tylko mówią, że się da, tylko są żywym dowodem na to, że naprawdę jest to możliwe.

Kiedyś usłyszałam zdanie, które bardzo mnie zatrzymało. Mówiło, że stajemy się wypadkową pięciu osób, z którymi spędzamy najwięcej czasu. Nie tych, których lubimy najbardziej. Nie tych, których obserwujemy w mediach społecznościowych. Tych, z którymi naprawdę spędzamy najwięcej czasu każdego dnia.

Zaczęłam się wtedy uważnie temu przyglądać. Jak żyją ci ludzie? O czym rozmawiają? Jakie mają przekonania na temat zdrowia, pieniędzy i życia? Bo jeśli to zdanie było prawdziwe, to niezależnie od tego, czy mi się to podobało, czy nie - z czasem sama stawałam się coraz bardziej podobna do nich.

To był moment, w którym bardzo świadomie zaczęłam zmieniać swoje otoczenie. Nie oznaczało to odwracania się od ludzi. Oznaczało odpowiedzialność za to, czym codziennie karmię swój umysł. Zaczęłam wybierać książki, które rozwijały sposób mojego myślenia. W samochodzie coraz rzadziej grało radio - zamiast przypadkowych wiadomości towarzyszyły mi audiobooki i rozmowy z ludźmi, którzy osiągnęli rezultaty, do jakich sama chciałam dojść.

Z perspektywy czasu widzę, że była to jedna z najlepszych decyzji, jakie mogłam podjąć. Bo zanim zmieniło się moje życie, najpierw zmieniło się to, czym każdego dnia karmiłam swój umysł. Dzisiaj równie uważnie wybieram ludzi, z którymi spędzam czas, jak jedzenie, którym karmię swoje ciało. Bo jedno i drugie staje się częścią mnie.

Większość ludzi nie potrzebuje kolejnego motywacyjnego cytatu. Potrzebuje zobaczyć możliwość, uwierzyć, że ona również jest dostępna dla nich, i spotkać ludzi, którzy już idą tą drogą.

Wolność nie wygląda dla wszystkich tak samo. Dla jednych oznacza więcej czasu z rodziną, dla innych podróże, dla kogoś spokój finansowy, dla kogoś innego zdrowie. Nie chodzi o to, żeby żyć tak jak ja. Chodzi o to, żeby mieć możliwość życia tak, jak Ty naprawdę chcesz.

Bo każda zmiana zaczyna się od decyzji. Ale dużo łatwiej idzie się nową drogą, kiedy obok są ludzie, którzy już ją znają.

Między innymi z tego powodu powstała ta książka - nie jako kolejna porcja informacji do przeczytania i odłożenia na półkę, ale jako mapa, która pomoże Ci zobaczyć nowe możliwości i być może zrobić pierwszy krok w stronę życia, które od dawna gdzieś w sobie czujesz.

Gdy marzenie staje się codziennością

Życie nie składa się z wielkich wydarzeń. Składa się z chwil.

Kiedy ludzie pytają mnie, za co jestem dziś najbardziej wdzięczna, często spodziewają się odpowiedzi związanej z miejscem, w którym mieszkam - Atlantykiem, słońcem, podróżami, większą niezależnością. A prawda jest znacznie prostsza.

Najbardziej wdzięczna jestem za tę chwilę. Za tu i teraz. Przeszłość już minęła, a przyszłość jeszcze nie istnieje - jedynym czasem, którego naprawdę możemy doświadczać, jest chwila obecna. Bardzo doceniam poranną kawę, spokojną rozmowę, śmiech dzieci, trening czy widok oceanu. To są zwyczajne momenty, a jednocześnie kiedyś wydawały mi się odległym marzeniem.

Każdego ranka budzę się w miejscu, które wiele lat temu istniało wyłącznie w mojej wyobraźni. Zanim dom wypełni się codziennym życiem, siadam z filiżanką kawy i po prostu jestem - bez pośpiechu, bez ciągłego patrzenia na zegarek. Wtedy najczęściej przypominam sobie, że życie nie składa się z wielkich wydarzeń. Składa się z chwil.

Później mój partner szykuje się do swoich zajęć, a ja zakładam strój sportowy i zaczynam trening. Ruch jest dla mnie ważny nie dlatego, że muszę - to mój wybór, bo chcę czuć się dobrze we własnym ciele. Chcę mieć energię do życia, do działania i do realizowania kolejnych marzeń.

Po treningu budzi się dom. Dzieci zaczynają swój dzień. Mam ich pięcioro i one od zawsze były jednym z najważniejszych powodów, dla których tak bardzo ceniłam możliwość budowania życia na własnych zasadach. Chciałam być obecna - naprawdę obecna, nie tylko wtedy, gdy zostanie mi trochę czasu.

Zdecydowaliśmy się na edukację domową. Nie uważamy jej za jedyną słuszną drogę - była po prostu zgodna z naszymi wartościami. Dała naszej rodzinie coś niezwykle cennego: elastyczność, możliwość wspólnego spędzania czasu i przestrzeń do życia we własnym rytmie. Dla jednych będzie to rozwiązanie idealne, dla innych nie. I o to chodzi - wolność polega na możliwości wyboru, a nie na tym, żeby wszyscy żyli w taki sam sposób.

W ciągu dnia pracuję. Piszę, rozmawiam z ludźmi, prowadzę spotkania, tworzę materiały i odpowiadam na wiadomości. Ale praca nie jest już czymś oddzielnym od życia. Nie odliczam dni do weekendu ani nie marzę o wakacjach od własnej codzienności. Po prostu lubię życie, które stworzyłam.

Nie oznacza to oczywiście, że każdy dzień jest idealny. Tak jak każdy człowiek mam swoje wyzwania, trudniejsze momenty i problemy do rozwiązania. Zmieniło się jednak coś znacznie ważniejszego - poczucie sprawczości. Świadomość, że mam wpływ na swoje decyzje i mogę budować życie w zgodzie z własnymi wartościami, zamiast jedynie dostosowywać się do okoliczności.

Jednym z moich ostatnich marzeń było nauczenie się jazdy na motocyklu enduro. Dla wielu osób może to wydawać się czymś zwyczajnym, ale dla mnie stało się symbolem - dowodem na to, że nigdy nie jest za późno na nowe marzenia i że wiek nie wyznacza granic. Uwielbiam wyprawy w miejsca, do których trudno dotrzeć samochodem - lasy, klify i ścieżki ukryte z dala od głównych dróg. Bo najpiękniejsze miejsca bardzo często znajdują się poza utartymi szlakami. Dokładnie tak samo jest z życiem: to, że większość ludzi wybiera określoną drogę, nie oznacza jeszcze, że jest ona właściwa dla każdego.

Dla mnie sukces nie oznacza perfekcyjnego życia. Oznacza możliwość życia w zgodzie ze sobą, bycia blisko ludzi, których kocham, decydowania o własnym czasie, realizowania marzeń bez pytania kogokolwiek o pozwolenie.

Za to jestem dziś najbardziej wdzięczna. Nie za miejsce, w którym mieszkam, ani za rzeczy, które zgromadziłam po drodze. Jestem wdzięczna za odwagę, by pójść własną drogą, i za świadomość, że życie, które dziś przeżywam, nie pojawiło się przypadkiem. Budowało się powoli - decyzja po decyzji, dzień po dniu.

Jeżeli jest jedna myśl, którą chciałabym zostawić Ci po tym rozdziale, to właśnie ta: nie musisz żyć według cudzego scenariusza. Masz prawo stworzyć własną definicję sukcesu i marzyć o życiu, które dziś wydaje się odległe. A potem, krok po kroku, zacząć je budować.

Bo życie, o którym marzysz, nie powstaje jednego dnia. Powstaje dokładnie tak samo, jak powstało moje.

Najważniejsza lekcja tej drogi

Kiedy życie sprawdza, jak bardzo tego chcesz

Wiele osób pyta mnie, co sprawiło, że mi się udało. Czy trafiłam na odpowiedni moment? Czy miałam szczęście? Czy znałam właściwych ludzi?

Za każdym razem uśmiecham się na takie pytania, bo prawda jest znacznie mniej spektakularna, niż większości się wydaje. Nie miałam gotowego planu ani gwarancji, dokąd dokładnie zaprowadzi mnie ta droga. Miałam swoje doświadczenia, wartości i ogromną chęć uczenia się, ale wielu rzeczy związanych z budowaniem tego biznesu uczyłam się po prostu w trakcie.

I miałam jeszcze jedną rzecz. Bardzo dobrze wiedziałam, czego chcę. A może jeszcze trafniej byłoby powiedzieć, że wiedziałam, czego już nie chcę. Nie chciałam żyć w ciągłym pośpiechu, podporządkowywać całego swojego życia pracy, odkładać marzeń na później ani pewnego dnia obudzić się z poczuciem, że przeżyłam życie według scenariusza napisanego przez kogoś innego. Nie chciałam czekać do emerytury, żeby zacząć naprawdę żyć.

To była najważniejsza decyzja. Nie decyzja o rozpoczęciu konkretnego projektu - decyzja o tym, że chcę żyć inaczej.

Wiele osób czeka, aż będzie gotowych - na lepszy moment, większą pewność siebie, więcej pieniędzy albo sprzyjające okoliczności. Rzecz w tym, że taki moment bardzo często nigdy nie przychodzi. Mijają miesiące, później lata, a marzenia pozostają dokładnie tam, gdzie były - w sferze „kiedyś”. Tymczasem życie zmienia się nie wtedy, gdy jesteśmy gotowi. Zmienia się wtedy, gdy podejmujemy decyzję.

Ale jest jeszcze jedna rzecz, o której mówi się znacznie rzadziej. Kiedy już wiesz, czego naprawdę chcesz, życie nie staje się łatwiejsze. Wręcz przeciwnie - prędzej czy później sprawdzi, jak bardzo jesteś gotowa iść dalej. Wtedy większość ludzi zawraca. Pojawiają się pierwsze odmowy, pierwsze błędy, zmęczenie, krytyka, zwątpienie, a czasem również brak wsparcia najbliższych. Nie oznacza to, że wybrałaś złą drogę. To po prostu część każdej większej zmiany.

Patrzę na te momenty z wdzięcznością, bo one nauczyły mnie najwięcej. Z perspektywy czasu widzę wyraźnie, że ludzie, którzy osiągają swoje cele, bardzo rzadko odróżnia talent, inteligencja czy doświadczenie. Najczęściej odróżnia ich jedno - nie rezygnują wtedy, kiedy robi się trudno.

Słyszałam od ludzi bardzo podobne obawy, raz po raz: „Nie mam czasu.” „Nie znam odpowiednich ludzi.” „Nie umiem sprzedawać.” „Jestem za młoda.” „Jestem za stara.” „Mam dzieci.” „Mam kredyt.”

Naprawdę rozumiem te obawy - większość z nich sama mogłabym kiedyś wypowiedzieć. Jest jednak jeden problem: żadna z nich nie zmienia rzeczywistości. Nie zmienia jej również analizowanie, odkładanie decyzji ani czekanie na lepszy moment. Zmienia ją dopiero działanie, nawet jeśli na początku jest niedoskonałe. Nie znam nikogo, kto nauczył się pływać, czytając książki o pływaniu, ani kto zbudował życie swoich marzeń, wyłącznie o nim myśląc.

Przy całej tej historii byłabym jednak nieuczciwa, gdybym pominęła jedną bardzo ważną rzecz. Wolność jest pięknym słowem, ale bardzo często stoi za nią dobrze zbudowana niezależność finansowa. Możemy mówić o marzeniach, czasie i możliwościach, jednak spokojne życie wymaga również mądrze zorganizowanych finansów.

Pieniądze nie są najważniejsze, ale dają wybór. A brak wyboru jest przeciwieństwem wolności.

Nigdy nie marzyłam o pieniądzach dla samych pieniędzy. Pieniądze są narzędziem - pozwalają kupić coś znacznie cenniejszego: czas, spokój oraz możliwość podejmowania decyzji zgodnych ze sobą. Wierzę w budowanie wielu źródeł dochodu. Nie po to, żeby imponować innym czy gromadzić kolejne rzeczy. Po to, żeby mieć wybór. Bo człowiek, który ma wybór, żyje inaczej niż człowiek, który musi.

Być może trzymasz teraz w rękach tę książkę i gdzieś głęboko czujesz, że istnieje dla Ciebie więcej możliwości, niż widzisz. Myślę, że warto potraktować to przeczucie poważnie.

Gdybym miała zostawić Ci tylko jedną myśl po przeczytaniu tej części książki, powiedziałabym to:

Musisz jedynie wiedzieć, czego naprawdę chcesz. A potem nie rezygnować z tej drogi tylko dlatego, że zrobiło się trudno.

Skoro mówimy o jakości życia, wolności i możliwościach, nie sposób pominąć jeszcze jednego filaru. Bo nawet najlepiej zorganizowane finanse nie dadzą nam pełni życia, jeśli zabraknie zdrowia, energii i sił do realizowania marzeń.

Bo prawdziwa wolność zaczyna się wtedy, gdy mamy czas, środki i energię, żeby naprawdę z niej korzystać.

DWIE INWESTYCJE W TĘ SAMĄ PRZYSZŁOŚĆ

Zdrowie i finanse rosną tym samym prawem

Codziennie, niepozorne decyzje. Dziś ledwo widoczne — za kilka lat złożą się na jedno i to samo: Twoją przyszłość.



Najlepsze decyzje, jakie możemy podjąć, to te, których efektów nie widać od razu. Widać je dopiero po latach. Zdrowie i finanse działają dokładnie w ten sam sposób.

DLACZEGO DŹWIGNIA ZMIENIA WSZYSTKO

FILAR I – Transport, czyli od czego naprawdę zaczyna się zdrowie

Zdrowie – podobnie jak wolność finansowa – nie buduje się przypadkiem.

Przez całą tę książkę mówiłam o fundamentach - że zanim zbudujesz coś trwałego, trzeba zrozumieć, na czym to się opiera. Z ciałem jest dokładnie tak samo. Ono też ma swoje fundamenty, i wcale nie są skomplikowane.

Możemy gonić za najnowszą dietą, modnym suplementem czy kolejnym trendem z internetu. Ale jeśli pominiemy to, co jest naprawdę podstawą - trudno zbudować coś, co się utrzyma.

Wyobraź sobie swoje ciało jak dom. Nieważne, jak dobre jedzenie stoi w kuchni, jeśli droga dojazdowa do domu jest zablokowana - nic z tego nie dotrze tam, gdzie trzeba. Dokładnie tak działa nasz organizm. Miliardy komórek pracują w nas każdego dnia - jedne produkują energię, inne się regenerują, inne nas chronią. Żeby mogły to robić, potrzebują jednego: żeby tlen i składniki odżywcze naprawdę do nich dotarły.

To jest ten pierwszy filar. Nazwałam go transportem.

Kiedyś natknęłam się na temat, który brzmiał jak coś z lekcji chemii - tlenek azotu. Nazwa niczym nie zachwyca, ale to, co robi w organizmie, jest naprawdę proste do zrozumienia: pomaga naczyniom krwionośnym zachować elastyczność, żeby mogły się swobodnie rozszerzać, kiedy potrzebujemy więcej krwi i tlenu - na przykład podczas ruchu albo regeneracji. Nasze naczynia krwionośne to nie sztywne rurki. To żywa sieć, która na bieżąco reaguje na to, czego akurat potrzebujemy.

Kiedy to do mnie dotarło, wszystko zaczęło się układać w prostą logikę: sprawny przepływ krwi to sprawniejszy dowóz tlenu i składników odżywczych do każdej komórki. Dbanie o to przestało być dla mnie czymś dodatkowym, „dla wtajemniczonych”. Stało się czymś tak naturalnym jak mycie zębów - nie robimy tego, bo boimy się, że zęby wypadną jutro. Robimy to, bo wiemy, że drobne zaniedbania powtarzane latami w końcu dają o sobie znać.

Są rzeczy, których nie da się już „odzobaczyć”. Trochę jak z ziarenkiem kukurydzy, które pod wpływem ciepła zamienia się w popcorn - nie wraca już do poprzedniej formy. Tak samo jest z pewną wiedzą: kiedy naprawdę do nas dotrze, zmienia sposób, w jaki podejmujemy codzienne decyzje.

Nasze ciało nie jest słabe - jest niesamowite i zasługuje na dobre warunki do pracy. Ale z wiekiem, przy stresie, siedzącym trybie życia czy kiepskim odżywianiu, naturalne procesy zaczynają działać wolniej. I wtedy pojawiają się sygnały, które wiele osób uznaje za „normalną część starzenia się”: mniej energii,

słabsza regeneracja, mniejsza wydolność.

Znam kobietę, która od dwunastu lat bardzo świadomie dba o swoje ciało i styl życia. Mając 65 lat, zrobiła badanie wieku metabolicznego - wynik wyszedł jak u osoby dużo młodszej. Znam też kogoś kilka lat młodszego ode mnie, u kogo ten sam test pokazał coś zupełnie odwrotnego. Różnica nie bierze się z genów czy szczęścia. Bierze się z tego, co robimy każdego dnia, nawet jeśli efektu nie widać od razu.

Nie ma w tym nic nadzwyczajnego ani skomplikowanego. Po prostu - najpierw wszystko musi dotrzeć tam, gdzie jest potrzebne. Dopiero potem ma sens mówić o kolejnych elementach układanki. Bo zdrowie - podobnie jak wolność finansowa - nie buduje się przypadkiem. Buduje się od fundamentów.

FILAR II – Odżywienie, czyli z czego Twoje ciało buduje zdrowie

W życiu za wszystko płacimy.

Skoro wiemy już, że organizm musi dowieźć tlen i składniki tam, gdzie trzeba - naturalnie pojawia się pytanie: a co właściwie ma do dowiezienia? Bo najlepsza droga na nic się zda, jeśli nie ma czego nią przewozić.

Nasze ciało codziennie odbudowuje komórki, regeneruje tkanki, produkuje hormony i przeciwciała - i robi to bez przerwy, nawet kiedy śpimy. Do tej ogromnej pracy potrzebuje materiału. Nie po to, żeby zaspokoić głód. Po to, żeby mieć z czego budować.

Zadałam sobie kiedyś pytanie, które zupełnie zmieniło moje spojrzenie na jedzenie: **czy ja naprawdę odżywiam swoje ciało, czy tylko je napęlniam?**

Przez większość życia patrzymy na jedzenie przez pryzmat smaku i kalorii - „czy po tym przytyję?”, „ile to ma kalorii?”. A przecież organizm nie liczy kalorii. On pyta: czy dostałem materiał, żeby zbudować nową komórkę? Czy mam z czego się zregenerować? To była dla mnie duża zmiana - przestałam patrzeć na jedzenie jak na sposób zaspokojenia głodu, a zaczęłam patrzeć na nie jak na materiał budowlany. Warzywa, ziola, dobre białko - to nie „zdrowa moda”, to po prostu cegły, z których ciało się składa.

Dziś chyba mało kto się jeszcze upiera, że to, co stoi na sklepowych półkach, odżywia nas tak, jak powinno. Wysokie przetworzenie żywności to już nie kontrowersyjna teza - to po prostu oczywistość, którą każdy z nas gdzieś w sobie nosi. Wiemy, że taki proces odbywa się kosztem składników odżywczych, których nasz organizm nie dostaje, a w zamian dostaje całą litanię symboli E, do przetwarzania których nigdy nie został stworzony. Nikogo nie trzeba już do tego przekonywać. Wystarczy sobie o tym przypomnieć.

Białko nigdy nie było dla mnie zaskoczeniem - będąc aktywna fizycznie od ponad dwudziestu lat, zawsze wiedziałam, że moja dieta musi go zawierać wystarczająco dużo. Ale im więcej rozumiałam, jak organizm z niego korzysta - mięśnie, hormony, enzymy - tym mocniej widziałam, że to nie jest tylko sprawa sylwetki. To sprawa tego, w jakim ciele będę żyć za dwadzieścia czy trzydzieści lat. Czy będę miała siłę, żeby się ruszać, bawić z wnukami, wsiąść na motocykl. Resztę - to, czego współczesna dieta często nie daje w wystarczającej ilości - po prostu uzupełniam. Nic egzotycznego. Tyle, żeby ciało miało z czego wykonać swoją pracę najlepiej, jak potrafi.

Bo prawda jest taka: **w życiu za wszystko płacimy**. Pytanie tylko czym. Możemy zapłacić cenę codziennej dyscypliny albo cenę wieloletnich zaniedbań - zdrowiem, energią, a później też pieniędzmi na leczenie. Nie piszę tego, żeby kogoś straszyć. Piszę to, bo sama wolę płacić małą cenę codziennie niż

dużą za dwadzieścia lat.

To nie znaczy, że muszę być idealna. Są dni, kiedy między pracą, dziećmi i treningiem nie wszystko wychodzi tak, jak chciałam - i to jest w porządku. Zdrowie nie buduje się jednym idealnym posiłkiem, tak samo jak majątku nie buduje się jedną dobrą decyzją. Buduje się setkami małych wyborów.

Coraz rzadziej pytam siebie „na co mam ochotę”, a coraz częściej: **„czy dałam dziś swojemu ciału to, czego potrzebuje, żeby mogło zadbać o mnie?”**

I to naprawdę tyle. Żadnej magii, żadnych cudownych proszków. Zdrowie zaczyna się od tego, żeby po prostu dać organizmowi to, co mu się należy - regularnie, bez przesady, bez perfekcji. Reszta przychodzi sama.

Dlaczego sama wiedza nie zmienia życia

DLACZEGO DŹWIGNIA ZMIENIA WSZYSTKO

*To, czego
nie zmieniasz —
to wybierasz.*

ROZDZIAŁ 14

Przez ostatnie rozdziały rozmawialiśmy o zdrowiu - o tym, jak ogromne znaczenie ma sprawny transport składników odżywczych, z czego organizm buduje każdą komórkę naszego ciała, o tym, że zdrowie nie jest dziełem przypadku, ale efektem codziennych decyzji.

W pewnym momencie zaczęłam zadawać sobie jedno bardzo proste pytanie: **skoro to wszystko ma sens, dlaczego tak niewiele osób naprawdę wprowadza tę wiedzę w życie?**

Im dłużej obserwowałam ludzi, tym bardziej dochodziłam do jednego wniosku. Problem bardzo rzadko polega na braku informacji. Niemal każdy wie, że warto się ruszać, dobrze spać, pić więcej wody, jeść więcej warzyw, ograniczać stres, odkładać pieniądze, budować dodatkowe źródło dochodu. Wiemy naprawdę bardzo dużo. A mimo to większość ludzi nie robi ani jednego, ani drugiego.

Dlaczego?

Zrozumiałam wtedy coś bardzo ważnego. **Wiedza sama w sobie nie zmienia życia.** Zmienia je dopiero sposób myślenia. To on decyduje o naszych codziennych wyborach.

Możemy wiedzieć, że warto się ruszać - ale jeśli przez całe życie słyszeliśmy, że po ciężkim dniu najlepiej po prostu odpocząć na kanapie, bardzo trudno będzie zbudować nowy nawyk. Możemy wiedzieć, że współczesna żywność nie wygląda już tak jak kilkadziesiąt lat temu - ale jeśli głęboko wierzymy, że „wystarczy normalnie jeść”, żadne badania świata nie zmienią naszego zachowania. Możemy wiedzieć, że istnieją sposoby budowania aktywów - ale jeśli od dziecka słyszeliśmy, że pieniądze zarabia się wyłącznie ciężką pracą, każda inna możliwość będzie wydawała się podejrzana.

Coraz bardziej rozumiałam, że wiedza bardzo często przegrywa z przekonaniami. Dopiero wtedy, gdy zmienia się sposób myślenia, wiedza zaczyna zamieniać się w działanie.

Tak było u mnie. Kiedy zrozumiałam znaczenie zdrowego układu krążenia, przestałam codziennie zastanawiać się, czy warto o niego dbać. Po prostu zaczęłam to robić. Kiedy zrozumiałam, jak ważne jest dostarczanie organizmowi odpowiedniego materiału do pracy, przestałam traktować jedzenie wyłącznie jako sposób zaspokojenia głodu. Zaczęłam patrzeć na nie jak na inwestycję w swoje przyszłe zdrowie.

Nie jest trudno być zdyscyplinowanym, gdy rozumie się, dlaczego się coś robi. Często powtarzam jedno zdanie:

To, czego nie zmieniasz, to wybierasz.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się ono zbyt mocne. Łatwiej jest uwierzyć, że za nasze życie odpowiadają wyłącznie okoliczności - brak czasu, pieniędzy, inni ludzie, pech, geny. Oczywiście są rzeczy, na które nie mamy wpływu. Każdego z nas spotykają sytuacje, których nie wybieraliśmy, ale każdego dnia wybieramy, co z nimi zrobimy. Tam zaczyna się odpowiedzialność.

Jeżeli przez kolejne lata nie zmieniam sposobu odżywiania, wybieram konsekwencje takiego stylu życia. Jeżeli nie zaczynam budować aktywów, wybieram przyszłość opartą wyłącznie na wymianie czasu na pieniądze. Jeżeli odkładam ważne decyzje „na później”, wybieram życie, które wydarzy się samo.

To zdanie nie ma nikogo obwiniać. Przeciwnie - dla mnie było jedną z najbardziej uwalniających myśli, jakie poznałam. Bo skoro nasze codzienne decyzje stworzyły życie, w którym jesteśmy dzisiaj, to oznacza, że przyszłość nie jest czymś, co nam się przydarza.

Jest czymś, co budujemy – jedną decyzją po drugiej.

Najtrudniej nie jest zdobyć wiedzy. Najtrudniej jest wytrwać wystarczająco długo, aby nowe decyzje stały się codziennością. Życie bardzo szybko wraca do swojego rytmu – pojawia się praca, obowiązki, zmęczenie, dzieci, telefon, powiadomienia, pilne sprawy. I to, co jeszcze tydzień temu wydawało się bardzo ważne, powoli schodzi na dalszy plan. Nie przestało mieć znaczenia – po prostu codzienność znowu przejęła ster.

Ogromne znaczenie ma środowisko. Ludzie, którymi się otaczamy. Rozmowy, których słuchamy. Wartości, które widzimy każdego dnia. Bardzo trudno jest długo myśleć inaczej niż wszyscy wokół. Znacznie łatwiej rozwijać się wtedy, gdy otaczają nas ludzie, którzy sami żyją zgodnie z tym, czego uczą.

Największe zmiany w moim życiu nigdy nie zaczynały się od kolejnej książki. Zaczynały się od decyzji. A później od ludzi, którzy pomagali mi wytrwać w tej decyzji wystarczająco długo, aż stała się częścią mojego życia. Sama wiedza nigdy nie była największą wartością. Największą wartością są ludzie i środowisko, które pomagają nam żyć zgodnie z tym, co już wiemy.

Nie potrzebujemy wiedzieć więcej. Potrzebujemy zacząć żyć zgodnie z tym, co już wiemy.

A jeśli nasze decyzje wynikają ze sposobu myślenia, warto zadać sobie kolejne pytanie: skąd ten sposób myślenia właściwie się wziął?

JAK NAPRAWDĘ POWSTAJE ZMIANA

Nic nie zmienia się przypadkiem — zmienia się krok po kroku



Zmień punkt pierwszy, a poruszy się cały łańcuch.

Kiedy przestaje być łatwo

Łatwe działania bardzo często prowadzą do trudnego życia.

Każdy z nas przynajmniej raz w życiu podjął decyzję, która miała coś zmienić. Od poniedziałku będę lepiej się odżywiać. Zacznę więcej się ruszać. Będę odkładać pieniądze. Znajdę dodatkowe źródło dochodu.

Sama decyzja nie jest trudna. Trudniejsze jest to, co dzieje się kilka tygodni później. Bo życie bardzo szybko sprawdza, jak bardzo zależy nam na tym, co postanowiliśmy. Pojawia się zmęczenie, brak czasu, opinie innych ludzi, pierwsze niepowodzenia. Wtedy wiele osób dochodzi do wniosku, że chyba wybrało złą drogę.

Coraz częściej dochodzę do wniosku, że trudności bardzo rzadko są znakiem, żeby zawrócić. Znacznie częściej są sprawdzianem, czy naprawdę chcemy dojść do celu. Zauważyłam, że ludzie bardzo często myślą dyskomfort by błędem. Jeżeli coś przestaje być łatwe, uznają, że nie jest dla nich. A przecież dokładnie tak uczymy się chodzić, uczymy się nowego języka, budujemy kondycję, rozwijamy firmę, tworzymy relacje. Nie znam ani jednej wartościowej rzeczy w życiu, która nie wymagałaby od nas wytrwałości.

Często powtarzam sobie inną myśl:

Łatwe działania bardzo często prowadzą do trudnego życia. Trudne działania, wykonywane konsekwentnie przez długi czas, prowadzą do życia znacznie łatwiejszego.

Łatwo jest odłożyć ruch na jutro. Trudniej wyjść na trening. Łatwo wydać wszystkie pieniądze. Trudniej część z nich odłożyć. Łatwo zrezygnować z marzenia. Trudniej każdego dnia zrobić kolejny krok. To nie pojedyncze decyzje budują nasze życie. Buduje je to, co robimy wtedy, kiedy początkowy entuzjazm już minął.

Wiele osób rezygnuje z własnych marzeń. Nie dlatego, że przestali ich pragnąć. Po prostu zapomnieli, dlaczego w ogóle zaczęli. Kiedy pamiętamy swoje „dlaczego”, łatwiej przejść przez momenty zwątpienia. Bo wiemy, po co robimy rzeczy, które bywają niewygodne.

Patrząc wstecz, widzę, że podobnie było u mnie. Najważniejsza okazała się nie sama decyzja o rozpoczęciu, tylko to, że nie zrezygnowałam, kiedy pojawiły się pierwsze trudności - a pojawiły się bardzo szybko. Były wątpliwości, były opinie ludzi, były momenty, kiedy rezultaty nie przychodziły tak szybko, jakbym chciała. Jestem za nie wdzięczna. To one nauczyły mnie, że wytrwałość jest znacznie ważniejsza niż początkowy entuzjazm.

I że najcenniejsze rzeczy bardzo rzadko rodzą się z jednego wielkiego zrywu. Powstają z małych decyzji, których nie porzucamy tylko z powodu tego, że zrobiło się trudno.

Nie pozwól, żeby chwilowa trudność odebrała Ci przyszłość, której naprawdę pragniesz.

Model, który pozwolił mi budować inną przyszłość

Nie szukałam kolejnej pracy. Szukałam rozwiązania, które pozwoli mojej przyszłości wyglądać inaczej.

Po przeczytaniu poprzednich rozdziałów być może pojawiło się w Twojej głowie jedno pytanie: **to wszystko brzmi logicznie... ale jak wygląda to w praktyce?**

Przez długi czas zadawałam sobie dokładnie to samo pytanie. Rozumiałam już ideę aktywów. Rozumiałam, że sam czas nigdy nie pozwoli mi osiągnąć wolności, o której marzyłam. Ale nie miałam wielkiego kapitału. Nie prowadziłam dużej firmy. Nie znałam inwestorów. Byłam zwykłą mamą, która chciała być obecna przy swoich dzieciach i jednocześnie budować dla swojej rodziny inną przyszłość.

Wydawało mi się, że istnieją tylko dwie możliwości: praca dla kogoś albo własna działalność. Obie drogi są uczciwe, obie mogą dawać satysfakcję. Obie mają jednak wspólną cechę - dochód w ogromnym stopniu zależy od naszego czasu. Im więcej o tym myślałam, tym bardziej dochodziłam do wniosku, że to właśnie czas jest największym ograniczeniem. Każdy z nas ma dokładnie tyle samo. Dwudziestu czterech godzin nie da się negocjować.

To właśnie wtedy bardzo poruszyła mnie koncepcja Roberta Kiyosakiego dotycząca kwadrantu przepływu pieniędzy. Po raz pierwszy zobaczyłam, że istnieją modele, które pozwalają budować aktywa bez konieczności posiadania milionów na koncie. Nie wiedziałam jeszcze, jak taki model wygląda - dopóki nie zobaczyłam go na tej samej konferencji, na którą pojechałam jako tłumacz dla taty.

Najbardziej zaskoczyło mnie jego naturalne działanie. Ludzie korzystali z produktów, które uznali za wartościowe. Rozmawiali o nich z innymi. Ci, którzy również chcieli z nich korzystać, zostawali klientami. Część osób postanawiała pójść o krok dalej i zaczynała budować własną społeczność klientów i partnerów. Nie musieli - chcieli.

Najbardziej spodobało mi się to, że nikt nie musiał być wyjątkowy. Nie trzeba było znać tysięcy ludzi, być świetnym mówcą ani zostać najlepszym sprzedawcą. Każdy wnosił coś od siebie - jedni dzielili się wiedzą, inni własną historią, ktoś zapraszał znajomych na spotkanie, ktoś inny po prostu opowiadał o rozwiązaniu, z którego sam korzystał. Każdy robił niewiele, ale każdy robił coś. I z tych małych działań zaczynało powstawać coś znacznie większego - społeczność ludzi, którzy coraz bardziej świadomie dbali o swoje zdrowie, lepiej odżywiali swoje rodziny, uczyli się przedsiębiorczości, budowali dodatkowe źródło dochodu i pomagali kolejnym osobom zrobić dokładnie to samo.

Im dłużej się temu przyglądałam, tym bardziej rozumiałam, że największą siłą tego modelu nie są produkty ani plan wynagrodzeń. Największą siłą są ludzie. Bo kiedy jedna osoba zmienia swoje życie, wpływa również na ludzi wokół siebie. A kiedy takich osób są setki albo tysiące, zmienia się sposób myślenia całej społeczności.

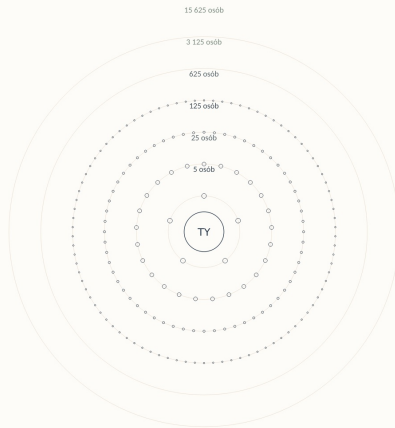
Przypomniła mi się historia grosza, o której wspominałam wcześniej. Długo wydawało mi się, że opowiada wyłącznie o sile czasu. Później zrozumiałam, że mówi również o sile współpracy. Sama mogę pomóc kilku osobom. Ale jeżeli każda z nich pomoże kolejnym kilku, powstaje efekt, którego żadna osoba nie byłaby w stanie osiągnąć samodzielnie.

W tamtym pierwszym zespole, który budowałam razem z mężem, osobiście zasponsorowałam może osiem osób. Nie tysiąc. Nie setki. Osiem. Reszta tej społeczności powstała nie dlatego, że ja dotarłam do tłumów, ale dlatego, że każda z tych ośmiu osób zrobiła dokładnie to samo, co ja - pomogła kolejnym kilku. Nie potrzebujesz tłumów. Potrzebujesz kilku osób i ciepłości.

DŹWIGNIA W PRAKTYCE

Kiedy każdy robi tylko trochę

Ty pomagasz np. pięciu osobom zacząć. Każda z nich robi dokładnie to samo — pomaga kolejnym pięciu. I tak dalej.
(Liczba 5 to tylko przykład — u Ciebie może to być więcej albo mniej. Chodzi o zasadę, nie o konkretną liczbę.)



Tak jak z groszem, który podwaja się każdego dnia — im dalej w las, tym mocniejszy efekt tej samej, małej decyzji.

Tak działa dźwignia. Nie polega na tym, że jedna osoba pracuje coraz ciężej. Polega na tym, że wiele osób wykonuje niewielką część pracy, a rezultat zaczyna wykraczać daleko poza możliwości pojedynczego człowieka.

Podczas tej konferencji zauważyłam jeszcze coś. Nie wszyscy patrzyli na ten model w ten sam sposób. Jednych fascynowało zdrowie, drugich badania naukowe, jeszcze inni od pierwszego dnia widzieli przede wszystkim możliwość budowania aktywów. I uważam, że każda z tych motywacji jest dobra - każdy człowiek rozpoczyna swoją drogę z innego miejsca.

Znam osoby, które zakochały się w produktach. Znam też takie, które otwarcie mówiły: „Nie znam się na suplementach. Rozumiem za to przedsiębiorczość.” Dostrzegli ideę dźwigni, zrozumieli, że czas i tak będzie płynął, i postanowili wykorzystać go do budowania aktywa. Niektórzy z nich stworzyli organizacje liczące tysiące ludzi - nie dlatego, że byli najlepszymi sprzedawcami, ale dlatego, że potrafili pokazać innym możliwość zbudowania innej przyszłości.

Sama na początku byłam bliżej tej drugiej grupy. Oczywiście zainteresowały mnie produkty i z biegiem czasu coraz głębiej poznawałam świat zdrowia, ale gdybym miała powiedzieć całkowicie szczerze, co najmocniej przyciągnęło moją uwagę - była to możliwość budowania aktywa. Żartowałam nawet, że skoro można wspierać organizm odpowiednią suplementacją, to równie dobrze można pomyśleć o suplementacji własnego konta bankowego. To zdanie do dziś wywołuje u mnie uśmiech, bo dokładnie tak wtedy patrzyłam na tę możliwość.

Nie szukałam kolejnej pracy. Szukałam rozwiązania, które pozwoli mojej przyszłości wyglądać inaczej. Mój mentor często powtarzał jedno zdanie: **„Ja wierzę w inteligentny sposób myślenia.”** Bardzo je polubiłam.

Jeżeli istnieje sposób, który pozwala budować przyszłość mądrzej, a nie wyłącznie ciężiej. Jeżeli można wykorzystać dźwignię zamiast opierać wszystko na własnym czasie. Jeżeli można pomagać ludziom, a równocześnie budować aktywo dla swojej rodziny. Dlaczego z tego nie skorzystać?

Czas i tak upłynie. Za pięć lat każdy z nas będzie o pięć lat starszy. Za dziesięć - o dziesięć. To się nie zmieni. Pytanie brzmi tylko: **co będzie rosło razem z upływem tego czasu?**

W tamtym momencie rozumiałam, że nie wybieram jedynie sposobu zarabiania pieniędzy. Wybieram sposób budowania swojej przyszłości.

KWADRANT PRZEPŁYWU PIENIEDZY

W którym miejscu jesteś dziś?

Cztery sposoby zarabiania pieniędzy. Zobacz, gdzie jesteś teraz — i dlaczego warto świadomie zmierzać w jedną konkretną stronę.

PRACUJE DZIWIŃNIA — SYSTEM, KAPITAŁ, INNI LUDZIE

DLA SIEBIE

E — ETAT Pracownik - Pracuje najwięcej ze wszystkich czterech grup - Ma najmniej czasu dla siebie - Zarabia najmniej z czterech dróg - Tu znajduje się większość ludzi na świecie Populacja ██████████	B — BIZNES Właściciel biznesu - Zbudował zespół — inni ludzie pracują na niego - Nie musi już pracować aż tyle godzin osobiście - Znacznie więcej pieniędzy, trochę więcej czasu - Ale wciąż musi pilnować firmy Populacja ████████
S — SPECJALISTA Samozatrudniony - Zwykle wyższa stawka niż na etacie - Ale zarabia tylko wtedy, kiedy pracuje - Jego czas nadal jest twardym ograniczeniem - Trochę lepiej niż etat — ten sam mechanizm Populacja ████████	I — INWESTOR Inwestor - Najmniej ludzi na świecie jest w tym miejscu - Ma najwięcej czasu ze wszystkich czterech grup - Zarabia najwięcej — często dochodem pasywnym - Wykorzystuje dźwignię, by pieniądze pracowały same Populacja █████

DLA KOGOŚ

PRACUJESZ TY — WŁASNYM CZASEM

Nie chodzi o to, żeby przestać pracować. Chodzi o to, żeby z czasem to nie tylko Twój czas na Ciebie pracował.

Największą przeszkodą bywają nasze przekonania

Pytania otwierają głowę. Odpowiedzi bardzo często ją zamykają.

Jest pytanie, które od wielu lat zadaję sobie coraz częściej: **czy to, co myślę, naprawdę jest moje?**

Brzmi dość nietypowo. A jednak im dłużej obserwuję ludzi i samą siebie, tym bardziej dochodzę do wniosku, że ogromna część naszych decyzji nie wynika z faktów. Wynika z przekonań.

Przekonania są niezwykle sprytnie. Nie mówią: „*To tylko moja opinia.*” One mówią: „*Tak po prostu jest.*” Z tego powodu są tak trudne do zauważenia. Nie dyskutujemy z nimi, nie sprawdzamy ich - traktujemy je jak rzeczywistość.

Jest historia, która od dawna siedzi mi w głowie. Dotyczy słonia. Kiedy w Indiach słon jest jeszcze mały, przywiązuje się go grubym łańcuchem do mocnego pala wbitego głęboko w ziemię. Młody słon przez długi czas próbuje się uwolnić - szarpie się, ciągnie, walczy. Nie ma jednak najmniejszych szans, jest po prostu za słaby. Po wielu próbach przestaje.

Mijają lata. Słon dorasta. Jest jednym z najsilniejszych zwierząt na świecie - bez wysiłku mógłby wyrwać z ziemi nie tylko drewniany palik, ale nawet niewielkie drzewo. A mimo to wystarczy cienki sznurek przywiązany do niewielkiego kijka wbitego w ziemię. Nie próbuje odejść. Potrafiłby z łatwością, jednak przez lata nauczył się jednego:

Jeżeli mam coś przywiązanego do nogi, nie jestem w stanie się uwolnić.

To przekonanie stało się silniejsze niż jego rzeczywiste możliwości.

Kiedy pierwszy raz usłyszałam tę historię, długo o niej myślałam. Doszłam do wniosku, że wielu z nas funkcjonuje dokładnie w ten sam sposób. Nie ogranicza nas rzeczywistość. Ogranicza nas sposób, w jaki nauczyliśmy się ją postrzegać.

Z tego powodu duże wrażenie zrobiła na mnie historia Dana Higginsona, założyciela Synergy. Dan dorastał w domu, w którym marketing rekomendacji kojarzył się bardzo źle - jego rodzice mieli z nim przykre doświadczenia, od najmłodszych lat słyszał, że jest to coś, od czego należy trzymać się z daleka. Nigdy tego modelu nie analizował, nie poznawał go, nie sprawdzał faktów. Po prostu był przekonany, że wie, czym jest.

Kiedy jako pracownik innej firmy dostał polecenie wyjazdu na konferencję poświęconą marketingowi rekomendacji, był rozczarowany. Nie chciał tam jechać. Uważał, że będzie to strata czasu. Podczas tej konferencji wydarzyło się jednak coś, co całkowicie zmieniło jego sposób patrzenia. Nikt nie próbował

go przekonać. Po raz pierwszy pozwolił sobie odłożyć na bok własne przekonania i uczciwie spojrzeć na rzeczywistość. Poznał ludzi. Usłyszał ich historie. Zobaczył model, który wyglądał zupełnie inaczej niż ten, który nosił w swojej głowie przez wiele lat.

To skłoniło go do zadania sobie bardzo prostego pytania: **a jeśli przez całe życie broniłem nie prawdy, ale własnego przekonania?**

To pytanie zostało również ze mną. Od tamtej pory coraz częściej obserwuję samą siebie. Kiedy pojawia się informacja, z którą się nie zgadzam, staram się nie odpowiadać od razu. Najpierw pytam siebie: **czy naprawdę odrzucam tę informację, czy tylko bronię przekonania, które noszę od wielu lat?**

To nie jest łatwe. Bo przekonania nie wyglądają jak przekonania. Wyglądają jak fakty. Często słyszymy: „Nie wierzę w suplementy.” Albo: „Żeby dobrze zarabiać, trzeba ciężko pracować.” Albo: „Takie rzeczy działają tylko dla wybranych.” Nie próbuję już z tym walczyć. Wiem, że z przekonaniami logika bardzo rzadko wygrywa. Jeżeli człowiek nie pozwoli sobie spojrzeć trochę szerzej niż dotychczas, nawet najlepsze argumenty nie mają szans się przebić. Nie dlatego, że są błędne - tylko że drzwi są zamknięte od środka.

Podczas tej samej konferencji usłyszałam jeszcze jedną historię. Historię Diany. Była samotną mamą, wychowywała dzieci, miała długi, nie wiedziała, jak poradzi sobie z codziennymi wydatkami. Nie opowiadała swojej historii po to, żeby kogokolwiek zachwycić. Mówiła spokojnie, bez wielkich słów - o swoich obawach, odpowiedzialności, małych decyzjach, które podejmowała każdego dnia.

Słuchałam jej i po raz pierwszy pomyślałam: **skoro ona potrafiła stworzyć dla siebie inną przyszłość, dlaczego ja miałabym nie dać rady?**

To nie była zazdrość ani zachwyt. To była nadzieja. Nie potrzebujemy zobaczyć człowieka idealnego. Potrzebujemy zobaczyć kogoś, kto jeszcze niedawno stał dokładnie tam, gdzie my.

Tamtego dnia nie podjęłam decyzji, ponieważ ktoś mnie przekonał. Podjęłam ją dlatego, że po raz pierwszy pomyślałam, że być może moje dotychczasowe przekonania nie opowiadały całej prawdy.

Patrząc z perspektywy czasu, uświadamiam sobie, że z tamtej konferencji najbardziej zapamiętałam trzy historie. Historię słonia. Historię Dana. I historię Diany. Jedna pokazała mi, czym są przekonania. Druga udowodniła, że można je zmienić. Trzecia dała mi odwagę, żeby wykorzystać tę szansę we własnym życiu.

Od tamtej pory znacznie częściej niż nowych odpowiedzi szukam nowych pytań. Bo pytania otwierają głowę. Odpowiedzi bardzo często ją zamykają.

Nie oczekuję, że uwierzysz we wszystko, co przeczytałaś w tej książce. Nie o to mi chodzi. Chciałabym jedynie zaprosić Cię do krótkiej refleksji: czy istnieje przekonanie, które od lat nosisz w sobie i uznajesz za oczywistą prawdę, a którego nigdy tak naprawdę nie sprawdzałaś? Może dotyczy zdrowia. Może pieniędzy. Może przedsiębiorczości. Może Ciebie samej.

Jest zdanie Wayne'a Dyer'a, które od lat mi towarzyszy: „**Kiedy zmienisz sposób patrzenia na rzeczy, rzeczy, na które patrzysz, się zmienią.**”

Im dłużej żyję, tym bardziej rozumiem jego znaczenie. Świat bardzo często pozostaje dokładnie taki sam. Zmienia się jedynie sposób, w jaki na niego patrzymy. A wraz z tym zaczynamy dostrzegać możliwości, których wcześniej po prostu nie byliśmy w stanie zobaczyć.

I być może największą odwagą nie jest zmienić całe swoje życie. Być może największą odwagą jest pozwolić sobie zakwestionować przekonanie, które przez wiele lat wydawało się niepodważalną prawdą.

Dlaczego właśnie Synergy?

Jeśli coś ma być aktywnem, nie może być budowane wyłącznie na chwilowej ekscytacji.

Przez całą tę książkę wielokrotnie wracaliśmy do jednego tematu - świadomych decyzji. Bo niezależnie od tego, czy mówimy o zdrowiu, finansach czy budowaniu przyszłości, każda większa zmiana zaczyna się od decyzji. Ale wierzę również, że dobre decyzje nie powinny opierać się wyłącznie na emocjach. Potrzebują fundamentów, informacji, faktów.

Kiedy patrzę na jakąkolwiek możliwość biznesową, nigdy nie interesują mnie wyłącznie obietnice. Patrzę głębiej - na historię, stabilność, wartości, ludzi. Na to, czy za kilka, kilkanaście lat nadal będę dumna, że postawiłam obok tego projektu własne nazwisko. Bo jeśli coś ma być aktywnem, nie może być budowane wyłącznie na chwilowej ekscytacji. Musi mieć fundament.

Od ponad 17 lat jestem związana z Synergy - najpierw budując tamten pierwszy zespół, dziś budując kolejny, od nowa. Nikt mnie nie przekonywał, nie podejmowałam tej decyzji pod wpływem emocji. Zostałam, ponieważ przez wszystkie te lata, mimo wszystkiego, co się zmieniło, ten wybór nadal był spójny z tym, co jest dla mnie ważne.

Widziałam wiele trendów - projekty, które pojawiały się bardzo szybko i równie szybko znikaly, obietnice łatwych rezultatów. Z biegiem czasu zaczęłam jeszcze bardziej doceniać coś, co może brzmieć mniej spektakularnie.

Stabilność.

Synergy działa nieprzerwanie od 1999 roku, jako część Nature's Sunshine Products - firmy notowanej na giełdzie Nasdaq od 1972 roku. Nie mówię o tym, żeby robić z tego argument sprzedażowy. Mówię o tym, bo kiedy buduję coś, na czym ma się oprzeć czyjaś przyszłość, sama chcę wiedzieć, że stoi za tym coś więcej niż dobra prezentacja.

Drugim elementem, równie ważnym, zawsze były dla mnie produkty. Nie interesowały mnie chwilowe trendy ani modne hasła - interesowała mnie jakość i to, czy mogę stanąć za nimi z pełnym przekonaniem. Bo rekomendacja ma sens tylko wtedy, kiedy jest prawdziwa.

Przez ponad 17 lat obserwowałam tę firmę nie z perspektywy prezentacji, ale z perspektywy codzienności - miesiąc po miesiącu, rok po roku. Łatwo jest stworzyć coś, co działa przez chwilę. Znacznie większą wartością jest stworzyć coś, co działa konsekwentnie przez lata.

Nigdy nie patrzyłam na Synergy jak na chwilową okazję. Patrzyłam na nie jak na aktywo.

Ale mimo wszystkich faktów, liczb i historii firmy, najważniejsza dla mnie zawsze pozostaje jedna rzecz.

Człowiek. Firma jest tylko narzędziem, produkt jest tylko narzędziem, model biznesowy jest tylko narzędziem. Prawdziwa zmiana zaczyna się dopiero wtedy, kiedy człowiek podejmuje decyzję, żeby wykorzystać dostępne możliwości.

Nie twierdzę, że jest to jedyna droga ani że każdy musi wybrać ją dla siebie. Ale mogę powiedzieć jedno: gdybym miała ponownie podjąć tę decyzję - mając doświadczenie, które mam, i życie, które dzięki niej zbudowałam - podjęłabym ją dokładnie tak samo.

Jedyna decyzja, której nikt nie podejmie za Ciebie

A co, jeśli właśnie jedna decyzja może być początkiem czegoś, czego jeszcze nie potrafisz sobie wyobrazić?

Jeżeli dotarłaś aż do tego miejsca, prawdopodobnie w Twojej głowie pojawiło się już kilka pytań. Być może nawet pojawiła się myśl: „**To wszystko brzmi naprawdę dobrze... ale...**”

I wiesz co? To całkowicie naturalne. Za każdym razem, kiedy w naszym życiu pojawia się coś nowego, nasz umysł zaczyna szukać powodów, dla których może się nie udać. Nie robi tego, żeby działać przeciwko nam - wręcz przeciwnie, próbuje nas chronić przed rozczarowaniem, błędami i tym, czego jeszcze nie znamy. Trudność polega na tym, że ten sam mechanizm, który chroni nas przed ryzykiem, bardzo często chroni nas również przed zmianą.

Bo wszystko, co dziś jest nam znane, kiedyś było dla nas nowe. Kiedy patrzę na ludzi, którzy przez lata zbudowali coś wartościowego, widzę jedną wspólną rzecz. Nie zaczęli mając wszystkie odpowiedzi czy gwarancję powodzenia. Zaczęli, ponieważ zobaczyli możliwość i dali sobie przestrzeń, żeby sprawdzić, dokąd może ich zaprowadzić.

Bo problemem nigdy nie są same pytania. Pytania są dobre - pokazują, że traktujemy swoje decyzje odpowiedzialnie. Problem pojawia się dopiero wtedy, kiedy pozwalamy, aby strach odpowiadał za nas.

Przez wszystkie lata usłyszałam setki pytań i obaw - od ludzi w różnym wieku, z różnym doświadczeniem, z zupełnie różnymi historiami. A jednak najczęściej powtarzały się dokładnie te same zdania.

„**Nie umiem sprzedawać.**” To jedno z najczęstszych zdań, jakie słyszę, i zawsze bardzo dobrze je rozumiem. Bo jeżeli wyobrażamy sobie, że naszym zadaniem jest przekonać cały świat, taki model rzeczywistości może wydawać się trudny. Tylko że nigdy o to nie chodziło. Nie chodzi o przekonywanie wszystkich ani o namawianie ludzi, którzy tego nie szukają. Chodzi o przekazanie dobrej informacji, o znalezienie kilku osób, które zobaczą w niej taką samą wartość. Reszta zawsze należy do drugiego człowieka - każdy ma prawo powiedzieć „tak”, każdy ma również prawo powiedzieć „nie”. Przez wszystkie lata nigdy nie patrzyłam na siebie jak na sprzedawcę. Patrzyłam na siebie jak na osobę, która dzieli się możliwością.

„**Nie mam czasu.**” To druga rzecz, którą słyszę bardzo często. Paradoks polega na tym, że najczęściej najbardziej potrzebujemy zmian wtedy, kiedy czujemy, że kompletnie nie mamy na nie czasu. Bo kiedy życie jest spokojne i wygodne, łatwo jest odkładać decyzje na później, na lepszy moment, na czas, kiedy wszystko będzie bardziej poukładane. Tylko że taki idealny moment bardzo rzadko przychodzi. Kiedy

zaczynałam, również miałam obowiązki, rodzinę, codzienność - dokładnie takie same 24 godziny jak każdy. Zmieniło się tylko jedno: przestałam traktować swoją przyszłość jak coś, czym zajmę się kiedyś. Zaczęłam traktować ją jak coś, co tworzę.

„A jeśli mi się nie uda?” Myślę, że pod wieloma obawami kryje się to pytanie - strach przed tym, że coś nie wyjdzie, że popełnimy błąd, że inni ludzie będą mieli swoją opinię. Ale z biegiem lat zaczęłam patrzeć na to inaczej. Coraz częściej zastanawiałam się nie nad tym: **„Co się stanie, jeśli mi się nie uda?”**, ale: **„Co się stanie, jeśli przez kolejne lata niczego nie zmienię?”**. Bo brak decyzji też jest decyzją - tylko często widzimy jej konsekwencje znacznie później. Większość ludzi przecenia ryzyko zmiany, a nie docenia ryzyka pozostania dokładnie w tym samym miejscu.

Kolejny rok i tak minie. Kolejne pięć lat również. Pytanie brzmi: czy ten czas będzie pracował na Twoją korzyść?

Nie wiem, jaką decyzję podejmiesz po przeczytaniu tej książki, ani czy wybierzesz dokładnie tę samą drogę, którą wiele lat temu wybrałam ja. I nie o to chodzi - ta książka nigdy nie była o kopiowaniu czyjejś historii. Była o świadomym tworzeniu własnej.

Każda wielka zmiana była kiedyś pierwszą decyzją. Każdy biznes był kiedyś tylko pomysłem. I każda osoba, której rezultaty podziwiasz, kiedyś również była na początku swojej drogi.

Zostawię Cię z jednym pytaniem: **a co, jeśli właśnie jedna decyzja może być początkiem czegoś, czego jeszcze nie potrafisz sobie wyobrazić?**

Nie musisz znać całej drogi. Nie musisz mieć wszystkich odpowiedzi. Nikt z nas ich nie miał. Ale możesz zdecydować, czy dasz sobie możliwość, żeby ją odkryć.

OSTATNIE SŁOWO

Jeśli dotarłaś do tego miejsca, chcę Ci przede wszystkim podziękować za czas, który poświęciłaś na przeczytanie tej książki. Czas jest najcenniejszą walutą, jaką mamy - możemy zarobić więcej pieniędzy, ale czasu, który minął, nigdy już nie odzyskamy.

Pisząc tę książkę, nie zależało mi wyłącznie na tym, abyś poznała moją historię. Zależało mi przede wszystkim na tym, aby poprzez moją historię łatwiej było Ci przyjrzeć się własnej - swoim marzeniom, przekonaniom, decyzjom, temu, w jaki sposób myślisz o zdrowiu, pieniądzu, pracy i wolności.

Kiedy wiele lat temu siedziałam na konferencji jako tłumacz, nie wiedziałam jeszcze, dokąd zaprowadzi mnie jedna informacja. Nie miałam gwarancji ani znałam całej drogi. Miałam tylko decyzję, że chcę sprawdzić, co jest możliwe.

Jeżeli dzięki tej książce spojrzysz inaczej na swoje zdrowie, swoje możliwości, swoje marzenia albo decyzje, które każdego dnia podejmujesz - to osiągnęła ona swój cel. Bo ta książka nigdy nie była tylko o mojej historii. Moja historia jest tylko przykładem. Twoja historia wciąż się pisze. I to jest w niej najpiękniejsze.

Przyszłość nie jest czymś, co nam się przydarza. Jest czymś, co tworzymy każdego dnia poprzez nasze decyzje.

Krok po kroku. Decyzja po decyzji. Dzień po dniu.

Dziękuję, że pozwoliłaś mi być częścią swojej drogi.

Mam nadzieję, że za kilka lat spojrzysz na tę książkę i pomyślisz: to był moment, w którym odważyłam się spojrzeć na swoje życie trochę inaczej.

Aldona Kędzior

Decyzja po decyzji. Dzień po dniu.

Twoja historia właśnie się zaczyna.

ALDONA KĘDZIOR

O AUTORCE



Aldona Kędzior

Od siedemnastu lat buduje swoją drogę w świecie zdrowia i przedsiębiorczości. Mieszka nad Atlantykiem, gdzie wychowuje piętkę dzieci i uczy się nowych rzeczy - od jazdy na motocyklu enduro po budowanie życia na własnych zasadach. Ta książka to zaproszenie do tej samej drogi: świadomych decyzji, cierpliwości i wiary w to, że rozwiązania zwykle już istnieją.

POZOSTAŃMY W KONTAKCIE

Jeżeli podczas czytania tej książki czułaś, że ten sposób myślenia jest Ci bliski. Jeżeli wierzysz, że zdrowie, czas i wolność są wartościami, o które warto świadomie zadbać. Jeżeli czujesz, że nie chcesz tylko czekać na przyszłość, ale aktywnie ją tworzyć - będzie mi ogromnie miło Cię poznać.

Od ponad siedemnastu lat idę tą drogą - a po tym, jak musiałam w ubiegłym roku zbudować wiele rzeczy od nowa, dziś szukam ludzi, z którymi zacznę kolejny rozdział. Ludzi, którzy chcą dbać o zdrowie, budować większe możliwości i tworzyć życie bardziej świadomie.

Zależy mi na zbudowaniu zespołu ludzi świadomych i wyedukowanych - takich, którzy wiedzą, czego chcą, i podejmują decyzje w oparciu o wiedzę, a nie tylko emocje. W tym nowym rozdziale mojej drogi moim marzeniem jest osiągnąć jeszcze większe efekty niż za pierwszym razem.

Jeżeli czujesz, że to może być również Twoja droga - napisz do mnie. Pokażę Ci, od czego zacząć, jak wygląda cały proces, i odpowiem na Twoje pytania. Być może teraz zaczyna się kolejny rozdział Twojej historii.

Ta książka nie powstała tylko po to, żeby zmienić Twoje życie. Jeżeli podczas czytania pomyślałaś o kimś, komu mogłaby pomóc spojrzeć inaczej na zdrowie, finanse i przyszłość - podziel się nią. Być może jedna przeczytana książka stanie się dla kogoś początkiem zupełnie nowej historii.

A jeśli trafiłaś do mnie dzięki osobie, która Ci tę książkę poleciła - wróć właśnie do niej. To ona najlepiej opowie Ci, jak wygląda jej własna droga.

Instagram: @aldonakedzior

E-mail: aldonaworks@gmail.com

Do zobaczenia,

Aldona Kędzior